



Głos ANGLII

* TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH *

Rok IV

Kraków, 8 stycznia 1949

Nr. 2 (115)

Od Redakcji

Na końcu każdego roku pokusa spojrzenia wstecz jest zwykle silniejsza od chęci patrzenia naprzód. „Potykając się kroczymy w przyszłość z oczami utkniętymi w przeszłość” oto odpowiednie określenie postępu ludzkiego. Oba programy przedłożone ostatnio przez rząd brytyjski Organizacji Europejskiej Odbudowy Gospodarczej przeciwstawiają się wybitnie tej formie postępu. Dając rzut oka na przeszłość, patrzą naprzód, a perspektywy, które rozwijają się są zaczekające.

Zasadniczym warunkiem Planu Marshalla było i jest założenie, że ma on dopomóc tym, którzy zeń korzystają, do dźwignięcia się o własnych siłach, zaś pomoc nie ma być traktowana jako akcja charytatywna, która Stany Zjednoczone porządują znieszczeniu przez wojnę i zubożały Europę. Dalszym zasadniczym, chociaż nie wyrażonym warunkiem było, żeby W. Brytania zaczęła sama sobie radzić, a przez to skloniła inne państwa europejskie by uczyniły to samo. W tym znaczeniu można powiedzieć, że gdyby W. Brytania nie rozpoczęła akcji zgodnej z duchem i literą Planu Marshalla, byłoby to pociągnęło za sobą bankructwo całego tego planu. Dodać, duchem pewniem, który wynika z części programów — jednego długiego, drugiego krótkoterminowego — przedłożony przez rząd Organizacji Europejskiej Odbudowy Gospodarczej, jest fakt, że W. Brytania nie zawiodła i zdecydowana jest nie zawiść i w przyszłości.

Oba te programy, opracowane i przedłożone w październiku, ale oficjalnie podane do wiadomości dopiero w grudniu, daly asumpt do niektórych ciekawych wypowiedzi krytycznych, z chwilą kiedy przedwczesne i nieurzędowe sprawozdanie z ich treści zostało wydana w Paryżu. Oskarżono rząd brytyjski, że pragnie om zrobić z funta szterlinga „twardą walutę” w przeciwieństwie do „miękkich walut” innych państw, uczestniczących w pomocy Marshalla. Oskarżenie to w tej formie było niesprawiedliwe. Pozostało wszakże prawda, że wybrane wysiłki narodu brytyjskiego w kierunku stanięcia na własnych nogach i gotowość jego do dalszego życia i pracy w tych samych jak podczas wojny trudnych warunkach, spowodowały wzmacnienie funta szterlinga w stosunku do innych „miękkich”, a nawet i „twardych” walut. Ten fenomen wywołał zdziwienie w Stanach Zjednoczonych i w innych państwach, gdzie niecały rok temu uważało, że dewaluacji funta szterlinga nie da się uniknąć.

Fakt, że wartość funta podniósła się, może w części wynika z szeregu skomplikowanych przyczyn, ale przede wszystkim jest on skutkiem uczciwości i surowości polityki fiskalnej, powołanej przez kanclerza skarbu Sir Stafford Crippsa, oraz rezultatem wysiłków narodu brytyjskiego w kierunku wykorzystania pomocy Marshalla jako środka do odzyskania finansowej i gospodarczej niezależności.

Programy brytyjskie najeżone są cyframi i obliczeniami, których nie da się tu streszczyć. Wśród cyfr jedna wydaje się szczególnie znamienna. Krótkoterminowy program na 1949–50 przewiduje, że suma pomocy potrzebnej w tym okresie w ramach Planu Marshalla będzie zredukowana o 25% w porównaniu z sumą otrzymaną w r. 1948–9. Oto godna uznania i zupełnie nieoczekiwana nagroda za wysiłki społeczeństwa brytyjskiego i za braki, które musi ono znosić.

Wiara w ostateczne zwycięstwo jest w społeczeństwie silna, a jeżeli przykład W. Brytanii zdąży natknąć inne państwa Zachodniej Europy i przejęje je ta samą wiara, powodzenie planu odbudowy powinno być ostatecznie zapewnione.

ZADANIA W. BRYTANII W NASTĘPNYM CZTEROLECIU

Plany wyrównania zamorskiego bilansu handlowego

Rząd opublikował ostatnio w formie Białej Księgi dwa programy pracy, przedłożone 1-go października Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej w Paryżu. Pierwszy z nich to „czteroletni plan” wyrównania płatności zamorskich z chwilą kiedy ustanie pomocy amerykańska, drugi to szczegółowy program na dalszych dwanaście miesięcy (1949–50), planu Marshalla.

Długoterminowy program przedstawia ogólnie wytyczne, których rząd zamierza się brzemać. Celem ich jest, żeby W. Brytania „nie później, jak w połowie roku 1952 zarabiała za granicą tyle, ile tam wydaje”, a równowaga ta ma być osiągnięta dzięki takiemu wzmożeniu importów i eksportów, które spowoduje, że wszyscy w kraju znajdą pełne zatrudnienie. Oba te programy to „zakrojone na szeroką skalę” plany strategiczne, dość elastyczne, by mogły się przystosować do nieprzewidzianych i szybko się zmieniających wypadków. Nie są to więc „szczegółowe przewidywanie tego co się istotnie stanie”. Założenia i prognozy, na których plany te się opierają, dotyczą na ogół tego, co się stanie w krajach zamorskich, toteż znacząca ich część jest „wysoko niepewna”. Co więcej, nawet w czysto wewnętrznych sprawach gospodarczych środki kontroli, które mogą być skuteczne, zastosowane w ramach ustroju demokratycznego, są ograniczone. Niemniej, planowanie jest nieodzowne. „Bowiem w obecnych warunkach quasi automatyczne działania sil gospodarczych nie mogłyby dać odpowiednich wyników, ani spowodować ich bez olbrzymiego przewrotu społecznego”.

Zadanie W. Brytanii w następnych czterech latach, stwierdza Biała Księga, polega na zamknięciu luk w bilansie płatniczym i na zapobieżeniu braku dóbr podstawowych, który odczuliśmy w zeszłym roku, mimo, że wydaliśmy na import o 630 milionów funtów więcej, niż zarobiliśmy za gra-

nicą. Lekarstwo na to jest następujące: „Cała krajowa produkcja musi być powiększona. To wymaga stałego wzrostu produktywności i utrzymania stabilizacji finansowej. Eksporty muszą być rozszerzone, a ilość importów pochodzących z krajów niedolarowych musi być zwiększoną”. Jeżeli uda się skutecznie zrealizować te wytyczne i jeżeli równocześnie rozwinię się międzynarodowa współpraca, a pomoc amerykańska będzie trwać nadal w odpowiednich rozmiarach, rząd jest pewien, że W. Brytania umiezzeli się od pomocy w roku 1952–3. „Wymaga to nieustannego wysiłku społeczeństwa brytyjskiego. Istotne rezultaty, osiągnięte w pierwszej połowie r. 1948 są realnym dowodem, że wysiłek ten będzie zrobiony”.

PLANY DLA PRZEMYSŁU

Polityka finansowa rządu polega na tym, żeby utrzymać pełne zatrudnienie przy równoczesnym przeciwdziałaniu inflacji inflacyjnemu, jeżeli dobrowolne oszczędności będą zbyt małe, aby opłacić planowane inwestycje. Ogólne zwiększenie osobistych dochodów, bez podwyższenia produkcji, spowodowałoby w końcowym wyniku „ruinę gospodarczą i załamanie społeczeństwa”. Produkcyjność podniesie się dzięki nowemu wyposażeniu, przeprowadzeniu badań, technicznemu przeszkołeniu, ulepszonemu kierownictwu i zapobieżeniu praktykom monopolistycznym. Plany dla poszczególnych gałęzi przemysłu przedstawiają się jak następuje:

I. Rolnictwo. Program rozbudowy powinien doprowadzić do tego, że produkcja z farm brytyjskich, mierzona w kalorach konsumpcji ludzkiej, podniesie się o jedną trzecią w porównaniu do przedwojennej. Na rok gospodarczy 1951–52 przewidziano pod uprawę pszenicy 2.750.000 akrów. Jest to maksimum obszarów pod pszenicę, jakie da się na stałe utrzymać w rolnictwie brytyjskim. W ciągu czterech lat wybuduje się budynki dla gospodarstw rolnych wartości około 50 mil. funtów; ilość traktorów utrzyma się między 275.000 a 300.000; ilość żniwiarzy kombinów wzrosnie o 5.600 na co najmniej 11.000.

II. Węgiel. Popyt na brytyjski węgiel eksportowy i bimetalowy wzrosnie według przewidywań do r. 1952–3 na 40 milionów ton metrycznych, zazwyczaj zaspokoić, jak również zaspokoić zapotrzebowanie wewnętrzne, trzeba będzie wyprodukować 250 do 260 milionów ton metrycznych. By to osiągnąć, produkcja roczna każdego robotnika będzie musiała się podnosić o 5 procent rocznie — jest to podwyższa znacznie wyższa od jakiekolwiek, utrzymywanej przez dłuższy okres czasu, w jakiekolwiek z gądej przemysłu”.

III. Ropa. W r. 1953 produkcja posiadanych przez W. Brytanię spółek naftowych powinna być dwa razy większa od tej z r. 1947. W Zjednoczonych Królestwie zostanie zbudowana wieka rafineria, zdolna przerabiać prawie 20 milionów ton ropy rocznie.

IV. Żelazo i stal. W r. 1952–3 powinienny wyprodukować 17 milionów ton bloków. Najszybsza ekspansja będzie dotyczyć bazy zwykłej i cynkowanej. Nie będziemy wcale eksportować surowej i pośrodku stali. Eksport gotowej stali przewiduje się na 1.380.000 ton metrycznych konsumpcji w krajach południowych, co oznacza, że produkcja wzrosnie o 11.600.000 ton.

V. Przemysł maszynowy. Produkcja maszyn zwykłych i elektrycznych ma do r. 1952 podniesie się o 170% w porównaniu z r. 1938. Obecnie wzrosła już ona o mniej więcej 150%. Ogólny eksport maszyn będzie utrzymywał się w obecnych rozmiarach, czyli przewyższać będzie eksport z r. 1938 o jakieś 230 procent.

VI. Chemiczna. Produkcja ma się podniesie prawie we wszystkich gałęziach tego przemysłu. W r. 1952 eksport z tej dziedziny powinien przewyższyć normy z r. 1938 o 90%, a import powinien być zupełnie zlikwidowany.

VII. Wyroby tekstylne. Należy się spodziewać, że produkcja wzrosnie o 80% więcej niż w roku 1947 a eksport wyrobów z wełny wzroszy od 50 do 80%. Spodziewamy się, że w przedziałach bieżących można będzie zainstalować przed r. 1952 dalszych 30.000 automatycznych krosien. Około 30% przedziału bieżnego powinno otrzymać nowy ekwipunek, a w przewidywanej skali procent ten powinien być jeszcze wyższy.

VIII. Zbrojuga. Tegoż latkiem transportowych (przewożących suchy ładowanie) ma się podniesie z 12.100.000 ton brutto, które posiadałyśmy na początku r. 1948, na 12.900.000 ton w r. 1952 (w porównaniu z 13.000.000 w r. 1939). Dochód netto z transportów morskich powinien w r. 1952–3 wynieść 80 milionów funtów. Tonąż floty tankowców ma się zwiększyć do 4.300.000 ton brutto, czyli powiększyć się o 900.000 ton w ciągu pięciu lat.

IX. Turystyka. Zarobki w wakacje obecne będą mogły wynieść „do 65 mil. funtów w r. 1952–3”, w porównaniu z 35 mil. funtów w r. 1948.

GRANICA INWESTYCJI

Inwestowanie w kraju około 2.125.000.000 funtów rocznie, to „możliwa w praktyce granica” tego, na co kraj może „nie mieć realną nadzieję”. Oprócz zwykłej konserwacji budynków i różnych drobnych prac, suma ta będzie rozprowadzona w następujący sposób:

	%/%
Paliwo i energia elektryczna	16
Transport i komunikacja	18
Rolnictwo	6
Przemysł	33
Domy mieszkalne	16
Udogodnienia społeczne	7
Obrona i administracja publ.	5

Pierwszeństwo otrzyma nowe wyposażenie dla przemysłu eksportowego i podstawowego, a rozmiar inwestycji na potrzeby udogodnień społecznych i konsumpcji krajowej nie zostanie powiększony. Jeżeli w ogóle program zostanie rozszerzony, to uczyni się to na rzecz inwestycji przemysłowych. Główne, dotyczące tego plany przedstawiają się następująco:

a) Rolnictwo, 45 milionów funtów zarządzanych w ciągu czterech lat 1949–52, z czego mniej więcej połowa na maszyny.

b) Żelazo i stal. Koszt pierwszego siedmiu planu rozwoju tego przemysłu wyniesie 250 mil. funtów. (Plan ten rozpoczęto realizować przed r. 1948, a dalsze jego etapy będą zakończone dopiero w r. 1952–4).

c) Węgiel. 150 mil. funtów zostanie wydane na rozwój i przebudowę w następnych czterech latach.

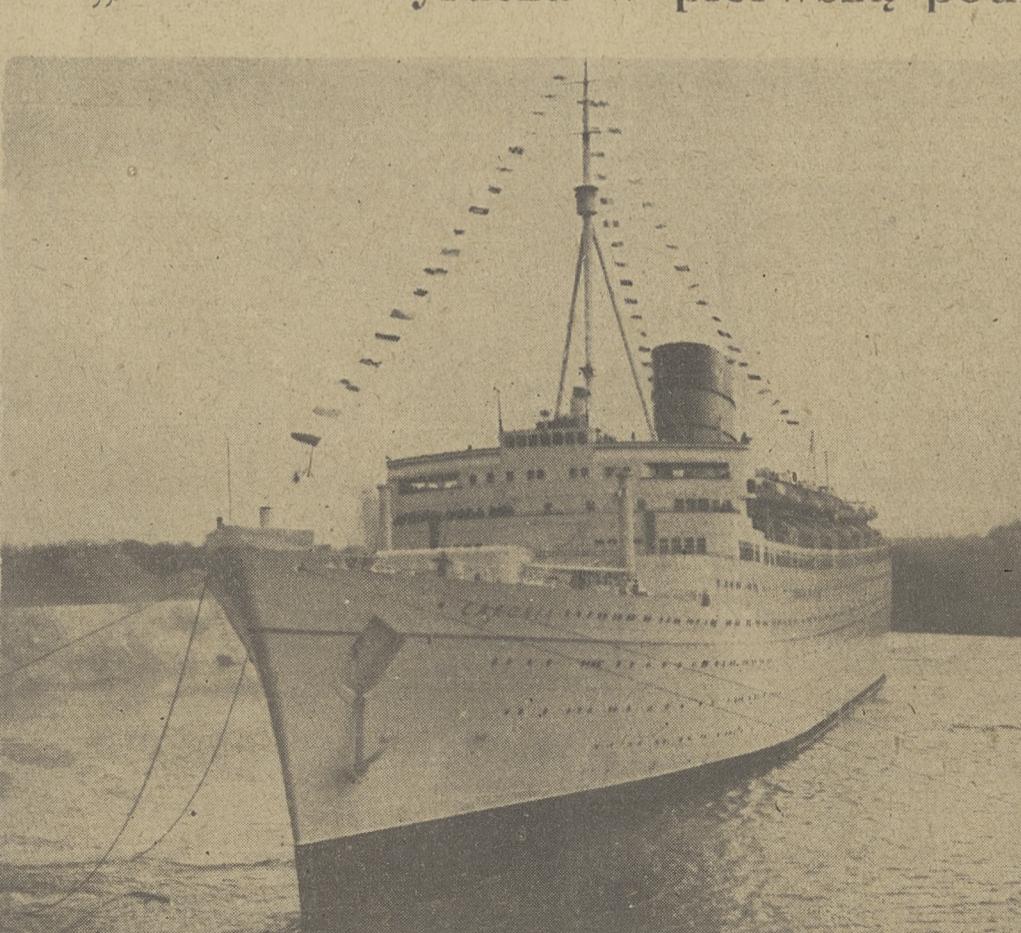
d) Ropa. Produkcja ropy surowej, osiągana przez brytyjskie spółki naftowe w r. 1947 ma zostać do roku 1953 podwojona; w kraju przewiduje się w okresie czteroletnim budowę siedmiu nowych rafinerii, lub przebudowę na wielką skalę już istniejących, kosztom około 125 mil. funtów.

e) Prąd elektryczny. 500 mil. funtów na rozwój wydane podczas czteroletnich głównie na budowę nowych elektrowni. (Oprócz instalacji o hydroelektrycznym potencjalnie 600 megawattów w Płn. Szkocji).

f) Chemiczna. 200 mil. funtów na być zainwestowanych na rozbudowę produkcji zwłaszcza produktów pochodnych ropy, takich jak plastiki i alkaliów.

(Dokonanie na str. 3)

„Caronia” wyrusza w pierwszą podróż



Największy transatlantyk powojenny, należący do linii Cunard (34.000 ton wyporności) został ostatnio wykończony w suchym doku w Liverpool i 4 stycznia wyruszył z Southampton w swą pierwszą podróż do Nowego Jorku.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

ZAWIESZENIE BRONI W KASZMIRZE

YORKSHIRE POST stwierdza, że wypadki w Kaszmirze stanowią jeden punkt na horyzoncie, zaś innym przez niepokój i naprężenie, jakie panują dzisiaj prawie na całym świecie. Zawieszenie broni nastąpiło o północy w dzień Nowego Roku i nic nie wskazuje na to, by nie miało być lojalnie przestrzegane. Jeżeli po zawieszeniu broni nastąpi plebiscyt i jeżeli Indie i Pakistan zastosują się do jego wyników, najważniejszy punkt sporny między obu państwami zostanie zlikwidowany. Może nie jest przesadna nadzieję, że te dwa wielkie kraje, które razem posiadają czterysta milionów ludności, będą mogły wreszcie nawiązać pokojowe stosunki. A kiedy raz przyjacielska współpraca między nimi zostanie rozpoczęta, stworzy się podstawy, na których można będzie rozwijać ten dobrobyt i potęgę, które indyjskiemu kontynentowi zapewniają przodujące stanowisko w Azji.

ZWYCIĘSTWO NAD MUCHA TSE-TSE

DAILY TELEGRAPH pisze: Grupa brytyjskich chemików i biologów dokonała odkrycia, które jednym po ciągnięciem wzmożone niesłychanie możliwości produkcyjne kontynentu afrykańskiego.

Wynaleziony przez nich specyfik — antrycyt — stanie się z pewnością równie sławny jak penicylina. Doświadczenia wykazały, że specyfik ten skutecznie chroni bydło przeciwko chorobie śpiączki, wywołanej ukąszeniem muchy tse-tse. Lekarstwo można stosować bez pomocy weterynarza, a w przyszłości umożliwi ono zużytywanie olbrzymich obszarów Afryki, które obecnie są niezamieszkałe. Mucha tse-tse panowała jak dotąd niepocztelnie i ani ludzie ani zwierzęta nie mogli się uchronić przed spustoszeniem, jakie szerzyła. Obecnie szczegółowe badania wykazują, że plaga ta może być zwalczona i że miliony akrów ziemi, poprzednio nieużytecznej, będą teraz dostępne dla chowu bydła i pod uprawę roli.

Wszystko to jest ogromnie pocieszającym objawem. Całą akcję rozpoczęto w 1944 r. pod egidą imperialnego przemysłu chemicznego i przy pełnej współpracy ministerstwa kolonii.

Cztery lata cierpliwy badań i powiększenia wydały wspaniałe rezultaty. Kiedy tyle dziś czynników na świecie dają do wywołania konfliktu i zniszczenia, możemy się cieszyć z tego pięknego i twórczego przejawu, opartego na wręcz odwrotnych zasadach. Odkrycia takie wykazują, że pomysłowość człowieka może stale powiększać jego stan posadania. Jakkolwiek badania w danej dziedzinie mogą się wydawać gruntowne, horyzont nie jest nigdy zamknięty dla możliwości lepszego zrozumienia i twórczej pracy.

Naukowcy w laboratoriach mogą wynaleźć nowe metody, które zmieniają nieużytki w niezwykle życzne obszary i w tej dziedzinie zawsze są nowe światy do odkrycia. Afryka jest dziś jeszcze w znaczącej części kontynentem zacofanym, tak jak była Ameryka 300 lat temu. Przeszkody, stojące na drodze do jej rozwoju, usuwa się jedną po drugiej. Nie najmniej jednak z nich była niszcząca siła muchy tse-tse. Rozwiązań tej trudności staje się obecnie wynalezienie antrycytu. Dostawy specyfiku będą z początku ograniczone — zastosuje się go w Kenyi, Ugandzie i w Sudanie. W miarę jak dostawy te wzrosną, Afryka stanie się dla świata nowym potężnym rezerwuarem żywieni.

NOKRASHI PASZA

TIMES, komentując śmierć Nokrashi Paszy pisze: Egipt stracił swego najznakomitszego męża stanu w chwili kiedy piętrząc się trudno-

ści w kraju i za granicą czyniły jągo rzecznosc i doświadczenie wprost bezczennym. Nokrashi Pasza wiedział dobrze co ryzykuje, kiedy rozwiązał w zeszłym miesiącu fanatyczne „Bractwo Muzułmańskie”. Wiedział, że jego surowe zarządzenia przeciwko pewnym młodzieżowym organizacjom wywołyły wrzenie wśród nieswojoknych studentów. Z charakterystyczną odwagą nie zawała się przed żadnym ryzykiem ani przed niebezpieczeństwem śmierci.

Nokrashi Pasza wytrwałe walczył o zupełną niepodległość Egiptu. Nikt tak dzielnie jak on nie upominał się w Kairze i w Lake Success o prawa Egiptu do Sudanu i o rewizję anglo-egipskiego traktatu z 1936 r. — którego był jednym z twórców — w kierunku pożądany przez jego rodaków.

Jednakże w przeciwnieństwie do swych kolegów i większości swych rywali Nokrashi Paşa nigdy nie lekceważył związku, jaki zachodzi między interesami Egiptu i W. Brytanii. Nie dopuścił, aby istotne różnice, jakie dzieliły jego kraj z naszym w sprawie Sudanu i Palestyny, zahwiały jego wiare w konieczność przyjaźni anglo-egipskiej.

Przeciwstawił się nastrjom antybrytyjskim, które ostatnio przerodziły się pod wpływem „Bractwa Muzułmańskiego” w otwartą wrogosć w stosunku do całego zachodniego świata.

Wiedział aż za dobrze, że wszelka agitacja i władztwo tiumu musi podkopać cały zorganizowany system

administracji i nie szukał taniej popularności przez układy z fanatykami, którzy na koniec zgładzili go ze świata.

KOLUMNNA NELSONA

TRIBUNE zamieszcza następujący, satyryczny artykuł: Pewien pan o nazwisku Herbert U. Nelson napisał o nas w gazetach amerykańskich. Jego najpilniejsi czytelnicy to spekulanci nieruchomości. Nic dziwnego. Pan Nelson jest wiceprezydentem zarządu Narodowego Zjednoczenia Rad dla Nieruchomości. Podróżował on po Europie w celu studiowania problemów mieszkaniowych i wytworzył sobie ponury obraz W. Brytanii. Nikt z gości amerykańskich nie porobił jeszcze odkryć równie zdumiewających.

Okazuje się — choć Brytyjczykom, którzy walczyli samotnie w r. 1940 nic jeszcze o tym nie wiadomo — że w kraju naszym wprowadzono system rządów totalnych. „Praworządnosc już nie bierze góry” — mówią p. Nelson. Tradycyjne gwarancje konstytucyjne zostały obalone. Indywidualne decyzje poszczególnych urzędników są ostatecznie i nieisnającą trybunały rewizyjne. Rządy terroru osiągnęły takie nasielenie, że „w Londynie osoby, o których wiadomo, że należały do niewłaściwej partii, nie mogą absolutnie uzyskać pozwolenia na naprawienie lub akomodację swych zbombardowanych domów... Cale gminy składają petycje do rządu błagając, by pozwolono budować inicjatywie prywatnej i by zdobyto tą drogą gwałtownie potrzebne mieszkania. Rząd jednak



— Mówię ci, że spóźnisz się na pociąg, ale widzę, że mogłabym równie dobrze gadać do ściany.

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

gwiździ na to...” Tymczasem „business brytyjski, zataczający się pod wciąż nowymi ciosami rządu socjalistycznego, zerka z kwaśnym uśmiechem w stronę milionów amerykańskich dolarów, używanych oczywiście na budowanie nowego państwa socjalistycznego w W. Brytanii.”

Czarna otchłań, w której stoczył się naród brytyjski jest najdotkliwiej określona przez pana Nelsona w jego oskarżeniu nowego systemu służ-

by zdrowia, który został narzucony przez nasze państwo polityczne. „Medycyna jest także w dużym stopniu unarodowiona i każdy, — mężczyzna, kobieta, czy dziecko — otrzymuje bezpłatną pomoc lekarską wszelkiego rodzaju i to poczawszy od trzech miesięcy przed urodzeniem, a kończąc na 80-dolarowej rządowej zapomodze pogrzebowej, — wszystko na koszt płatnika podatkowego”.

Pan Nelson powinien być ostrożny. Jeśli wrócił teraz do W. Brytanii, gotów znaleźć się nagle w obozie koncentracyjnym, który właśnie założono na Trafalgar Square.

O SZTUCZNYM DESZCZU

MANCHESTER GUARDIAN pisze: Wiele krajów, w których często panuje susza, przyjęło z radością wieść o możliwościach wytwarzania „szczucznego deszczu”. Nadzieje w związku z tym nowym wynalazkiem okazały się jednak w wielu wypadkach zbyt optimistyczne. — Sprawa bowiem zmuszenia jałowych chmur (przy pomocy posypania ich górnymi warstwami sproszkowanym lodem) do spuszczenia silnej ulewy, łatwiejsza była w teorii niż w praktyce. Trzeba się jeszcze wiele nauczyć o warunkach fizycznych głębokich chmur, aby proces produkcji sztucznego deszczu dał jakieś efektywne rezultaty. Lotnictwo USA które robiło na wielkich suchych przestrzeniach Ohio próby z różnych rodzajów substancjami, pobudzającymi chmury do wytwarzania deszczu — roczarowało się tak bardzo wynikami tych prób, że postanowiło je zawiesić. Warstwy gęstych chmur zimowych w ogóle nie dają deszczu. Jest tu tylko jeden wyjątek: można z nich wycisnąć deszcz, jeżeli w naturalny sposób spadł on już o kilkadziesiąt km od miejsca próby. Jeżeli chodzi o spiętrzone cumulusy letnie, to zaledwie 18 wątpliwie pozytywnych wyników uzyskano na przeprowadzonych 79 eksperymentach. Za wcześnie było by jednak, oponując się na tym wszystkim, lekceważyć możliwość wytwarzania sztucznego deszczu i nazywać ten proces „mało ważnym ekonomicznie”. Lotnictwo pół-afrykańskie znowu w komunikacie zamieszczonym w czasopiśmie „Nature”, że wytwarza deszcz w Transvaalu z lekkich chmur. Rezultaty tych doświadczeń są dość pozytywne. Jak wynika z badań przeprowadzonych w Pld. Afryce, wytwarzanie deszczu zależy od wybrania odpowiednich chmur. Górnego warstwy chmur należy mocno oziębić, a nie zamrozić — temperatura oziębienia musi jednak przekraczać punkt zamarzania. Powietrze poniżej chmur nie powinno być tak ogrzane, aby powodowało parowanie padającego deszczu. Jeżeli te dwa warunki zostaną spełnione, można będzie wytwarzać deszcz z chmur, które w innych wypadkach nie powodowałyby opadów.

Powszechność czy też rzadkość takich warunków w okręgach, w których panuje susza, to już tajemnica chmur, oczekująca ciągle jeszcze na wykrycie.

partię, zamiast własnego wniosku.

Zwykli posłowie jednak zazdrośnie strzegą prawa przedstawiania swych własnych wniosków, a wiele poprawek i zmian w ustawach powstało właśnie w wyniku takich indywidualnych wystąpień. Oto np. Sir Alan Herbert wystąpił z własnym wnioskiem wprowadzenia poprawek do prawa rozwodowego. Poprawki te były już od dawna konieczne.

Również dzisiaj przywatnej inicjatywie posłów zgodnie wprowadził klawisz sprawiedliwości płat w umowach rządowych z przedsiębiorcami prywatnymi.

Największą trudność dla posła, chcącego przedstawić własny projekt ustawy, stanowi zdobycie odpowiedniej pomocy technicznej przy opracowywaniu tego projektu. Jest to bardzo potrzebne nawet w wypadku gdy przedmiot projektowanej ustawy jest nieskomplikowany. Planowanie ustaw wymaga fachowych kwalifikacji. Rząd posłada w tym celu odpowiednich doradców i specjalny urząd. Obowiązką tego urzędu ograniczają się jednak jedynie do opracowywania projektów ustaw rządowych. Występujący indywidualnie posłowie muszą więc własnymi środkami — czy to samemu, czy też przy pomocy kolegów fachowców, tak opracować swój projekt, aby nie zawierał on niczego, co nie jest wymienione w „pełnym tytule” projektu. Ten „pełny tytuł” to w rzeczywistości krótki opis celów wniesionej ustawy. Równocześnie w ustawie nie może znajdować się nic takiego, co pociągałoby za sobą jakieś wydatki lub też powodowało zwiększenie podatków. Formalnie brzmi to następująco: projekt nie zawiera niczego takiego co by obciążał fundusze publiczne lub też obywatele. Jeżeli projektowany ustawy przewiduje jakieś subsydia na poparcie czegoś, a wiec powiązać za sobą wydatki — staje się zależna od rządu, ponieważ tego rodzaju surawa wymagają rekommendacji Korony.

Ceremonialny przedstawiania własnej ustawy wygląda następująco: Posłowie wywołani przez Speakera przystępują do stołu, kliniąc się trzykrotnie i wręczając swojemu urzędnikowi Izby. Ten z kolei odczytuje „krótki tytuł” ustawy i ogłasza, w którym dniu odbędzie się jej drugie czytanie. Następnie z ustawą postępuje się już według normalnej procedury parlamentarnej. Jednakże nie ma ona pierwszeństwa w porządku dziennym, w przeciwnieństwie do ustaw popieranych przez rząd. Wielkie cierpliwości i poświęcenia wymaga szczerliwe doprowadzenie ustawy do stadium, w którym zapisana zostaje w księdze statutowej.

Mogli wejść, a nawet i bardziej prawdopodobne, że w ramach tej procedury niektórzy posłowie będą się opowiadzać za ustawami, projektowanymi przez partie opozycyjne, ponieważ członek opozycji, który wylosował pierwszeństwo w wypowiedzeniu ma prawo przedstawić Izbie projekt ustawy wysuwany przez jego

Z powodu chwilowego braku pisma o właściwych rozmiarach, ograniczamy objętość niniejszego numeru do 12 stron.

SIR E. JOHN RUSSELL

PROBLEM ŻYWNOŚCI A UNIA ZACHODNIA

Sir John Russell, prezes Brytyjskiego Towarzystwa Postępu Nauki, był od 1941 do 1945 r. przewodniczącym podkomisji dla spraw rolnictwa na Europę z ramienia U. N. R. R. A. Od 1901 do 1907 r. był dyrektorem wydziału chemii w kolegium rolniczym w Wye w Anglii. Od 1928 do 1943 był dyrektorem imperialnego biura gleboznawstwa.

Sir John jest doktorem nauk ścisłych uniwersytów w Oxfordzie, Londynie, Wales, Manchesterze, Toronto, Maryland, w Pld. Afrycy i Rutgers. Został członkiem Królewskiego Towarzystwa w 1917 i jego wiceprezesem w 1941—1942 r. Poprzednio był prezesem Międzynarodowego Towarzystwa Gleboznawstwa i jest autorem szeregu prac na temat gleby, rolnictwa i żywności. Był doradcą wielu rządów w sprawach rolniczych. Sir John Russell zwiedził ostatnio Kraków.

KRAJE zainteresowane Unią Zachodnią posiadają problemy wyżywienia, które chociaż różnią się znacznie w szczegółach, mają jednak pewne wspólne cechy. W W. Brytanii, Holandii i Belgii gęstość zaludnienia jest tak duża, że obszar uprawnej ziemi, przypadający na głowę, jest zupełnie niewystarczający dla istniejących potrzeb. W rezultacie wiele koniecznych artykułów żywnościowych i surowców pochodzących roślinnego lub zwierzęcego — jak włókna, tłuszcze i oleje — trzeba importować, a płaci się za nie w towarach i usługach. Włochy mają więcej uprawnej ziemi na głowę, lecz i tu nie jest to wystarczające; mogą one jednak stać się samowystarczalnymi przy niskim poziomie wyżywienia, lub też powiększyć swój eksport i tym samym osiągnąć wyższy standard życiowy. Francja posiada największy obszar uprawnej ziemi na głowę, co pozwala na dostateczne zaspokojenie potrzeb krajowych, a nawet na niewielki eksport wysoko cenionych artykułów żywnościowych do innych krajów.

W. Brytania przedstawia najtrudniejsze problemy. Rok rocznie trzeba zmniejszać obszar uprawnej ziemi dla celów budowlanych, aby pomieścić liczną i coraz bardziej rosnącą się ludność, dla budowy dróg i innych potrzeb, dla wydobycia węgla, rudy żelaznej, żwiru itd. Przed 60 laty przypadało tu więcej niż 1 akra uprawnej ziemi na głowę ludności; obecnie obszar ten zmniejszył się do połowy. Na głowę przypada parcella 46×46 m kw., z czego tylko połowa stanowi dobrą glebę. Na tak małej powierzchni można uprawiać tylko drobną część koniecznych artykułów żywnościowych. Przed II wojną światową norma wyżywienia W. Brytanii (przy przeciętnej produkcji przedwojennej) wymagała 1,6 akra ziemi na głowę. Mając do rozporządzenia tyl-

Drugi wieczór muzyczny w ambasadzie polskiej

W ambasadzie polskiej w Londynie odbył się ostatnio drugi wieczór muzyki polskiej. Audytorium składało się z wytwarzego międzynarodowego towarzystwa, które następnie wzięło udział w przyjęciu, urządzonej po zakończeniu koncertu.

Pierwszym punktem programu koncertowego była Sonatina na obój i fortepian (1947 r.) Antoniego Szalowskiego. Sonatina ta była po raz pierwszy wykonana na festiwalu Miedzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej w Amsterdamie w czerwcu 1948 r. Szalowski kończy obecnie koncert skrzypcowy dla Eugenii Umieńskiej.

Dругim punktem programu był kwintet na klarinet, fagot, skrzypce, wiolonczelę i fortepian (1944 r.) Konstantego Regameya.

Regamey urodził się w 1907 r. w Kijowie. Jest on szwajcarskiego pochodzenia. Mieszkał w Polsce aż do końca ostatniej wojny, a od 1945 r. był profesorem indo-europejskich i słowiańskich języków na uniwersytetach w Lozannie i Fryburgu. Obecnie przygotowuje on w języku polskim krytyczne studium „Historia współczesnej muzyki”.

ko 0,55 akra, W. Brytania produkuwała jedynie około 35 lub 40% potrzebnej żywności, a resztę importowała z zagranicy.

Podczas wojny wprowadzono pewne zmiany w odżywianiu i w systemie zbiorów, które zredukowały nieco obszar potrzebnej ziemi uprawnej. Nie można jednak posuwać się tu zbyt daleko. Nie więcej, jak 50% artykułów żywnościowych W. Brytanii może być produkcji krajoowej, nawet jeśli obecne plany zwiększenia produkcji okażą się skuteczne. Rozgałęziony handel eksportowy jest zatem dla W. Brytanii żywotną koniecznością, aby umożliwić potrzebny jej import dużych ilości artykułów żywnościowych i surowców. Produkowane przez nią artykuły muszą być w pożądany przez nawykę rodzinę i gatunku oraz muszą być oferowane po odpowiadającej mu cenie. Konieczny jest tu wysoki poziom i szybkie tempo produkcji; wymaga to również wysokiego poziomu pracy robotników i organizatorów. Poziom ten da się osiągnąć tylko wówczas, gdy otrzymają oni odpowiednie zaopatrzenie w pożywną i smaczną żywność. Historia Europy po ostatniej, jak i po pierwszej wojnie wykazuje ścisły związek, jaki istnieje między odżywianiem oraz pokojową i wydajną pracą ludności.

KOLONIE NIE WYSTARCZAJĄ

Nie wystarczy zatem myśleć wyłącznie kategoriami kalorii i sądzić, że odżywanie dostarczające 3000 kalorii dziennie będzie dostateczne. Tak nie jest. Odżywanie musi zawierać również konieczne proteiny, witaminy, substancje mineralne i inne składniki, aby zapewnić pełnię sił organicznych, energię i mocne zdrowie. Ani W. Brytania, ani reszta Europy nie może sobie pozwolić na chorowanie, czy choćby na apatię. Należy zapewnić sobie zapasy zboża, mięsa, mleka, masła i innych tłuszczów, jaj, owoców i jarzyn.

Z wszystkich tych artykułów najłatwiej jest importować zboże, a najtrudniej mleko. Dlatego też przeludnione kraje, jak W. Brytania, Holandia i Belgia, importują większość potrzebnego im zboża, lecz produkują same mleko oraz, w miarę możliwości, jak najwięcej mięsa, drobiu, jarzyn i owoców. Daje to podwójną korzyść. Tam gdzie jest szczupły obszar ziemi, hodowla żywego inwentarza i ogrodnictwo dają lepsze wyniki, niż produkcja zboża. Pozwala to na wyższe wynagrodzenie robotnika — co posiada zasadnicze znaczenie, kiedy istnieje brak sił robotniczych, a miasto dostarcza licznych pokus. Importowanie zboża i nasion oleistych dla zwierząt zarówno, jak i dla ludzi umożliwia znaczne zwiększenie produkcji mleka, mięsa i jaj, oraz nadanie farmom charakteru fabryk wytwórczych.

Problemy żywnościowe W. Brytanii i Holandii łącząły z sobą ścisłe oba kraje. Holandia posiada nieco więcej uprawnej ziemi na głowę niż W. Brytania (trochę ponad 0,6 akra), lecz jest to uboga w zasoby mineralne, wskutek czego jest szczególnie uzależniona od wydajności swej ziemi i od układów handlowych ze światem zachodnim. Toteż rozwijał się tu oczywiście przemysł hodowlany i ogrodniczy. Duże użytkowanie importowanych nawozów sztucznych i paszy do Holandii przed wojną najwyższą, średnią wartość produkcji na akra, największe pogłówie bydła i największe w Europie produkcję mleka. Duże ilości wysokogatunkowego masła, sera, jaj, jarzyn, owoców, roślin ogrodniczych i bulw eksportowano stąd, w przeważającej części do W. Brytanii. W zamian W. Brytania posiadała Holandię węgiel i fabrykaty. Ta wymiana okazała się bardzo korzystna dla obu stron.

SYTUACJA W BELGII

Belgia jest mniej więcej tak samo przeludniona, jak Anglia i Walia i posiada również tylko około pół akra

uprawnej ziemi na głowę. Różni się jednak tym, że istnieje tam mniejszy rozdział między przemysłem a rolnictwem niż w Anglii. Często się zdarza, że robotnik przemysłowy jest również producentem artykułów żywnościowych. System rolny jednak jest o tyle podobny, że opiera się na hodowli żywego inwentarza i ogrodnictwie handlowym oraz spotrzebowuje znaczne ilości importowanego zboża i paszy. Eksportuje się głównie fabrykaty i węgiel. Nie ma tu większego eksportu artykułów rolnych, tak, jak w Holandii.

Na drugim końcu tej skali znajduje się Francja. Spośród wszystkich krajów zainteresowanych sprawą Unii Zachodniej, tylko Francja posiada ziemię, wystarczającą dla pełnej produkcji potrzebnej żywności. Posiada ona niemniej niż 2 akry uprawnej ziemi na głowę, oraz rodzaje gleby i warunki klimatyczne odpowiednie dla produkcji wszelkich potrzebnych artykułów, z wyjątkiem może nasion oleistych. Zboże i buraki cukrowe uprawia się na północy, a wino i owoce śródziemnomorskie na południu. Są tam też liczne pastwiska dla bydła. Co więcej Francuzi chlubią się swoim wlosieniem i chętnie płacą więcej za produkty krajowe niż za importowane, byle tylko przyniosło to korzyść wieśniakom. Jest tam bardzo rozwinięty przemysł fabryczny i kopalniany, dzięki czemu nie ma potrzeby rozwoju dużego eksportu artykułów rolnych, jak w Holandii i Danii. Francja może zatem zachować ziemię pod uprawę zboża. Istnieje jednak eksport pewnych specjalnych artykułów żywnościowych, jak wczesne jarzyny i owoce, masło, ser i oczywiście — wino.

Włochy mają dwukrotnie większą gęstość zaludnienia niż Francja i tylko około $1\frac{1}{4}$ akra uprawnej ziemi na głowę ludności; obecnie obszar ten zmniejszył się do połowy. Na głowę przypada parcella 46×46 m kw., z czego tylko połowa stanowi dobrą glebę. Na tak małej powierzchni można uprawiać tylko drobną część koniecznych artykułów żywnościowych. Przed II wojną światową norma wyżywienia W. Brytanii (przy przeciętnej produkcji przedwojennej) wymagała 1,6 akra ziemi na głowę. Mając do rozporządzenia tyl-



Yacht wiezie ubrania

Motorowy yacht brytyjski „Northwind” wyruszy wkrótce w podróż do Belgii z ładunkiem tekstyliów, ubrań i innych drobnych wyrobów brytyjskich. W porcie belgijskim odwiedzą statek czolowi kupcy belgijscy, aby oglądać towar i poczynić zamówienia. „Northwind” odbył już podobną podróż do Kopenhagi i ma być wysłany do innych portów z taką samą misją. Na zdjęciu: kapitan statku demonstruje najnowsze modele ubrań męskich.

może wyprodukować potrzebnego wyżywienia. Przed regimem faszyzowym importowano 25 do 35% pszenicy. Wydano wówczas zarządzenie, że cała potrzebna ilość pszenicy musi być wyprodukowana w kraju i przez połączenie umiejętności uprawy pszenicy i jej selekcji z surową kontrolą konsumpcji osiągnięto samowystarczalność. Wymagało to jednak niskiego standardu życiowego i kraj ten byłby bez wątpienia zrobil lepiej importując zboże, a zwolnioną w ten sposób ziemię wykorzystując do uprawy jarzyn i owoców. Koszty importu pokryły w zupełności rozwój handlu eksportowego i przemysłu turystycznego.

Wspólną cechą wszystkich tych krajów, z wyjątkiem Francji, jest niedostateczny obszar ziemi i wynikająca stąd potrzeba możliwie najlepszego jej wykorzystania. Coś trzeba importować. Najłatwiej jest spro-

wadzać zboże, a zmniejszenie dzięki temu jego uprawy na farmach pozwala na hodowlę wysokogatunkowego żywego inwentarza i rozwinięty system ogrodnictwa handlowego. Ponieważ wszystkie te kraje importują zboże i nasiona oleiste, wynika stąd, że pewna współpraca w zakupach byłaby dla nich korzystna. Skoro każdy z nich może ekonomicznie produkować w większych ilościach pewną specjalną grupę artykułów, jest równie jasne, że artykuły te mogą stanowić przedmiot handlu z innymi członkami tej grupy krajów, co przyniesie wszystkim wzajemne korzyści. Istnieje już wprawdzie pewien obustronny handel, lecz może on być znacznie rozszerzony. Ważnym zadaniem Unii Zachodniej będzie popieranie takiego handlu, który zapewni korzyści wszystkim państwom, wchodzących w jej skład.

Zadania W. Brytanii w następnym czteroleciu

(Dokończenie ze str. 1)

g) Tekstylia. Propozycje dotyczą nowego wyposażenia na wielką skalę przemysłów bawełnianego i wełnianego oraz budowy nowych fabryk dla produkcji włókna syntetycznego.

h) Zogloga. Program budowy domaga się inwestycji 50 do 60 mil. funtów rocznie, przy czym specjalną uwagę zwraci się na budowę tankowców.

Zjednoczone Królestwo ma również przedsięwzięcia, z których najważniejsze jest importowanie artykułów żywnościowych z W. Brytanii. W 1948 r. zatrudniono 3000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1949 r. zatrudniono 3500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1950 r. zatrudniono 4000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1951 r. zatrudniono 4500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1952 r. zatrudniono 5000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1953 r. zatrudniono 5500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1954 r. zatrudniono 6000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1955 r. zatrudniono 6500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1956 r. zatrudniono 7000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1957 r. zatrudniono 7500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1958 r. zatrudniono 8000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1959 r. zatrudniono 8500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1960 r. zatrudniono 9000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1961 r. zatrudniono 9500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1962 r. zatrudniono 10000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1963 r. zatrudniono 10500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1964 r. zatrudniono 11000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1965 r. zatrudniono 11500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1966 r. zatrudniono 12000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1967 r. zatrudniono 12500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1968 r. zatrudniono 13000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1969 r. zatrudniono 13500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1970 r. zatrudniono 14000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1971 r. zatrudniono 14500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1972 r. zatrudniono 15000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1973 r. zatrudniono 15500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1974 r. zatrudniono 16000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1975 r. zatrudniono 16500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1976 r. zatrudniono 17000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1977 r. zatrudniono 17500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1978 r. zatrudniono 18000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1979 r. zatrudniono 18500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1980 r. zatrudniono 19000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1981 r. zatrudniono 19500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1982 r. zatrudniono 20000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1983 r. zatrudniono 20500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1984 r. zatrudniono 21000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1985 r. zatrudniono 21500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1986 r. zatrudniono 22000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1987 r. zatrudniono 22500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1988 r. zatrudniono 23000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1989 r. zatrudniono 23500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1990 r. zatrudniono 24000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1991 r. zatrudniono 24500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1992 r. zatrudniono 25000 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn. W 1993 r. zatrudniono 25500 robotników do produkcji artykułów żywnościowych, takich jak mleko, masło, ser, jaj, owoców i jarzyn

JEAN COPELAND

SAMORZĄDY MIEJSKIE W ŻYCIU GOSPODARCZYM

W życiu brytyjskim zwykle tak się zdarza, że bardziej dramatyczne wydarzenia polityczne odwracają powszechną uwagę od cichej, a rzetelnej pracy miejscowych organów samorządowych. Od czasu do czasu jednak i sprawy samorządu budzą ogólne zainteresowanie. Tak też stało się ostatnio. Wyłoniła się bowiem sprzeczna kwestia — czy należy dozwolić radom miejskim, które wykazują wielką żywotność, pomysły o energię, na rozszerzenie ich działalności komercjalnej, co zastrzycy naturalnie rywalizację z inicjatywą prywatną.

Kwestia ta istnieje już od przeszło 100 lat. W swej obecnej formie jednakże powinna zostać bardzo dokładnie przedyskutowana w ciągu najbliższych kilku lat, gdyż łączy się ona dość mocno z prowadzoną na szerszej arenie walką za i przeciw unarodzeniu przemysłu i najważniejszych instytucji usługowych.

Rzadko kto zdaje sobie sprawę z obecnego zasęgu działalności komercjalno-usługowej władz miejskich. W momencie wybuchu wojny 1939–1945 r. władze te posiadały kapitał handlowy w wysokości 550 mil. funtów. Zatrudniały w swych przedsiębiorstwach 350.000 pracowników oraz miały z przedsiębiorstw tych roczne dochody w wysokości 165 mil. funtów. 33,3% ogólnych dochodów stanowiły zyski z przedsięwzięć komercjalnych. Reszta pochodziła w połowie ze skarbu państwa, w połowie zaś z podatków lokalnych. Czyniły te łatwiej będzie sobie uzmysłowić, gdy przypomniemy sobie, że w r. 1947 ogólna suma wydatków władz lokalnych stanowiła 20% ogólnej sumy rozchodów wszystkich instytucji publicznych, w tym też i skarbu państwa.

INSTYTUCJE USŁUGOWE

Najstarszymi i najważniejszymi instytucjami usługowymi są zakłady użyteczności publicznej: gazownie, wodociągi, elektrownie i komunikacja. Już w XIX wieku uświadomiono sobie ryzyko powierzenia tych podstawowych instytucji użyteczności publicznej inicjatywie prywatnej. Kłopoty, jakie powstały w związku z istnieniem różnorodnych instalacji gazowych i elektrycznych na ulicach miast, szybko doprowadziły do akcji zmierzającej do uregulowania tych stosunków. Instalacje wodociągowe są w uprzemysłowionym społeczeństwie rzeczą zbyt cenną, aby można było pozostawić w całości w rękach prywatnych. Gdy zrozumiano to wszystko — powierzono właśnie władzom samorządowym pełnomocnictwo w dziedzinie uzupełnienia pracy prywatnych przedsiębiorstw. Szereg samorządów z energią podjął się tego zadania. W roku 1939 samorządy obsługiwały przeszło 80% brytyjskich konsumentów wody, przeszło 66,5% konsumentów elektryczności oraz przeszło 33,3% konsumentów gazu. W ich rękach znajdowało się także 40% komunikacji autobusowej. Elektrownie były przed wojną najnowocześniejszymi i najlepiej rozwiniętymi miej-

skimi instytucjami użyteczności publicznej. W W. Brytanii istniało 374 miejskie zarządy elektrowni i 213 prywatnych przedsiębiorstw, zajmujących się dostawą energii elektrycznej. Elektrownie należące do władz samorządowych dostarczały 54% ogólnej sumy energii elektrycznej, zaspakajając potrzeby 63% wszystkich konsumentów brytyjskich. Niektóre samorządy zaczęły też zajmować się produkcją sprzętu elektrycznego, a jedna z gmin Londonu — w Fulham — przystąpiła do wyrobu odbiorników radiowych, które sprzedawano po bardzo niskich cenach.

Jednakże, mimo niezwykle pozytywnej działalności, władze samorządowe nie udało się objąć w całości wszystkich instytucji użyteczności publicznej. Bardzo skomplikowane były bowiem sprawy własności prywatnej, zaś od 1945 roku gaz, elektryczność i komunikacja przeszły w całości na własność narodu i stworzono dla nich nowy urząd administracyjny. Swojowodząco to naturalne rozczarowanie wielu samorządów. Dla szeregu z nich był to wielki cios, wymierzony zresztą nie w ich finansie, ale w ich duchu. Dlatego też wiele samorządów podjęło się energicznie innych form działalności komercjalnej — ciągle jeszcze stojących przed nimi otworem — i rozpoczęło kampanię o nowe pełnomocnictwa.

STARE PRZYWILEJE I NOWE POTRZEBY

Spośród od dawna istniejących instytucji usługowych, targi należą do najbardziej lukratywnych — pod tym względem stoją one najbliżej wyżej wymienionych instytucji użyteczności publicznej. Według starych przywilejów władze miejskie posiadają 486 z 1345 targów rolniczych Anglii i Walii, oraz 224 z 961 targów żywego inventarza. Zyski czerpane z tych targów nie są duże. Jedynie samorządy miasta Stoke-on-Trent targi prynoszą rocznie 20.000 funtów dochodu, a i to stanowi zaledwie 1% ogólnej sumy przychodów.

Inną instytucję usługową czasów dzisiejszych są jadłodajne miejskie. Niektóre z nich posiadają świetlice, często dla młodzieży, co nadaje im zarówno charakter instytucji społecznych jak i przedsiębiorstw usługowych. Niektóre pełnią rolę kawiarni parkowych czy też restauracji w kąpieliskach. Wszystko to jest zupełnie nowe. Przed rokiem 1939 zaledwie 4 samorządy spośród około 2000 posiadały swoje kawiarnie miejskie. Podczas wojny powierzono jadłodajnicom miejskim nadzwyczajne zadanie dokarmiania ludności — częściowo w ramach służby przeciwlotniczej. Tak więc równocześnie powstało 1800 stołówek miejskich, wchodzących jeden na każdym 20 posiłków restauracyjnych, podawanych w W. Brytanii. Od roku 1945 tymczasowe wojskowe uprawnienia stołówek zmieniono na stałe. Spadło nieco tylko ich liczba, częściowo dlatego, że dotychczasowe pomieszczenia w nich oddano instytucjom, które posiadały je przed wojną. Obecnie istnieje około 770 restauracji pod zarządem 300 różnych samorządów.

Te różne instytucje usługowe ilustrują wielką różnorodność początków, z jakich wywodzi się działalność gospodarcza władz miejskich. Targi np. objęły miasta na mocy starych przywilejów, stołówki i taksówki. Właśnie nad tym nowym pomysłem toczą się obecne dyskusje.

Jaki będzie ich wynik nie wiadomo jeszcze. Należy jednak взять pod uwagę pewien zasadniczy punkt. Oto w W. Brytanii, w jej obecnych warunkach ekonomicznych, istnieje potrzeba zredukowania kosztów handlu detalicznego oraz potrzeba oszczędzania siły roboczej. To może zaważyć na rozstrzygnięciu tej sprawy.



Colchester slynie z ostryg



Miasto Bradford czerpie zyski z urzędu kontroli jakości towarów przez który muszą przejść wszelkie ciężkie wyróbki. Na zdjęciu: ważenie piórek wełny.



„British Restaurant” jest własnością miasta Liverpoolu. Lokal ten odznacza się estetyczną dekoracją wnętrza.



„Wesołe Miasteczko”, własność samorządu Blackpool. Budowę tego centrum rozrywek ukończono w 1940 roku.

H. V. EVATT

BRYTYJSKA WSPÓLNOTA NARODÓW

WCZORAJ I DZIŚ

H. V. EVATT — wice-premier australijski, minister spraw zewnętrznych i prokurator generalny, delegat Australii na konferencję premierów dominów w Londynie oraz przewodniczący Zgromadzenia O. N. Z., wygłosił ostatnio przez radio przemówienie na temat brytyjskiego Commonwealth'u, które przytaczamy poniżej.

*

W 1926 r., ponad 20 lat temu, konferencja imperialna w Londynie zatwierdziła specjalne sprawozdanie, zwane sprawozdaniem Balfour'a, które zajęło się szczegółowo strukturą śród-imperialnych stosunków. Sprawozdanie mówiło o „grupie społeczności posiadających własne rządy, składającej się z W. Brytanii i dominów.” Członkowie tego ugrupowania określani zostali jako „równi w prawach”. Sprawozdanie głościło dalej, że ta równość w prawach stosuje się do każdej formy rządów dominialnych i obejmuje tak sprawy zagraniczne, jak i wewnętrzne. Zjednoczone Królestwo i wszystkie domnia łączy wspólna wierność królowi. Tworzą one „Wolny związek” jako członkowie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Sprawozdanie Konferencji Imperialnej z 1926 r. oświadczyło również, że chociaż W. Brytania i wszystkie społeczności, posiadające własne rządy i należące do grupy Commonwealth'u, są równe w prawach, faktycznie żadne dominium nie wywiera swej władzy w równym stopniu jak sama W. Brytania. Zgodnie z tym podkreślano, że w obrębie tej grupy ogólna odpowiedzialność i kierownictwo w związku z takimi sprawami jak obrona i polityka zagraniczna pozostaje nadal w rękach samej W. Brytanii.

OD KOLONII DO SAMORZĄDU

W owym czasie — w 1926 r. — tylko niewielu przewidywało wzrost odpowiedzialności dominów w kwestiach obrony i spraw zagranicznych. Mimo to jednak sprawozdanie Balfour'a przedstawiało wybitny krok naprzód w historii rozwoju kolonii w ramach brytyjskiego Imperium i Commonwealth'u.

Po początkowym okresie zupełnego prawnego podporządkowania każdej nowej kolonii Westminsterowi, koloniści brytyjscy zaczęli wysuwać żądania przyznania im większego samorządu w sprawach wewnętrznych. Następnym etapem było stopniowe nadawanie odpowiedzialnego samorządu, odnoszącego się nie tylko do osadników brytyjskich, ale wreszcie zasada pełnego samorządu rozszerzona została na wielkie narody w In-

diach, Pakistanie i na Cejlonie. Zasadą tą objęto nietylko sprawy wewnętrzne, ale również wszystkie ważniejsze dziedziny stosunków zagranicznych.

UDZIAŁ WSZYSTKICH PARTII W EWOLUCJI IMPERIUM

W całym brytyjskim Imperium i w całej Wspólnocie Narodów wielu mężów stanu przyczyniło się do tej wspaniałej ewolucji, która już miała i nadal nie przestanie mieć trwałego i korzystnego wpływu na obszary znajdujące się daleko poza obrębem brytyjskiego Imperium i brytyjskiego Commonwealth'u. Weźmy np. Pld. Afrykę. Mężowie tej miary co Campbell Bannerman i Churchill odegrali bardzo ważną rolę, podobnie jak to uczynili Botha i Smuts, aby aby zarówno niesprawiedliwość, jak i nieścisłość historyczną, gdybyśmy pominięli wkład Milnera z jednej, a Hertzoga z drugiej strony. Wielu z tych czolowych działaczy różniło się diametralnie w stosowaniu bezpośrednich metod i polityki. Ale wszyscy przyczynili się do rozwoju dominium w kierunku ściągnięcia samorządu. Polityka partyjna czy to w W. Brytanii, czy w dominach nie miała wpływu na tę sprawę i byłaby ta w wielką szkodą tak dla Commonwealth'u jak i dla Imperium, gdyby te wielkie konstytucyjne i międzynarodowe osiągnięcia stały się kiedykolwiek jedynie przedmiotem rozmów partyjnych.

Nazwiska ludzi, którzy przyczynili się do ewolucji samorządu w Pld. Afryce, są równie wybitne jak te, którymi szczyta się inne domnia. Również kiedy dzieje nowych Indii, Pakistanu i Cejlonu zostaną spisane, wielkość ich współczesnych mężów stanu będzie w pełni uznana.

SPRAWOZDANIE BALFOURA BYŁO TYLKO POCZĄTKIEM

Kiedy sprawozdanie Balfour'a zostało wydane w 1926 r. wielu uważało, że rozwiązuje ono ostatecznie sprawę. Ale tak nie było. Sprawozdanie zaniepokoilo tych wszystkich, którzy nie potrafili doczekać, że kiedy ono tyle samo nacisku na współpracy i współpracy w obrębie Commonwealth'u co na rozwój wewnętrznego i zewnętrznego samorządu w dominach. Jak się czechało, sprawozdanie Balfour'a i Statut Westminsterski przyniosły w rezultacie najcięlszą wspólnotę przez cały

straszliwy okres kryzysu w II wojnie światowej. Równocześnie międzynarodowy statut dla każdego narodu w obrębie brytyjskiego Commonwealth'u został potwierdzony, wzmocniony i powszechnie uznany.

Tak więc ekspansja brytyjskiego Commonwealth'u poczawszy od 1926 r. była o wiele wybitniejsza, niż nawet jego poprzedni postęp w kierunku osiągnięcia samorządu. Sprawozdanie Balfour'a słusznie nalegało na stworzenie elastycznego, a nie sztywnego aparatu do realizacji istotnego zadania współpracy Commonwealth'u. Często powtarzano, że „musi to być organizacja, którą od czasu do czasu trzeba dostosowywać do zmienionych warunków na świecie”. Mądrość twórców sprawozdania z 1926 r. w pełni została udowodniona. Mądrość ta przewidywała pełne i swobodne uznanie państwości dominów, ponieważ jedynie na takiej płaszczyźnie współpraca może się rozwinąć w prawdziwe braterstwo. Gdyby uznanie przez W. Brytanii państwości dominów było opóźnione lub udzielone niechętnie, ugrupowanie, które W. Brytania starała się skonsolidować dzięki swemu umiejętności kierownictwu i rozsądkowi byliby się rozpadło ze szkodą dla wszystkich. Przeciwnie, potęga tego braterstwa znalazła raz jeszcze potwierdzenie w krytycznych momentach II wojny światowej. Bez masowego wysiłku brytyjskiego Commonwealth'u, szczególnie w latach 1940 i 1941, przeważna część świata dostała się na stałe pod panowanie Hitlera, ponieważ demokratyczne siły prawie wszędzie zostały pozałatwione. Faktycznie biorąc wysiłek wojenny dominów nie był rezultatem jakiegokolwiek prawnego pojęcia czy zobowiązania traktatowych. To czego dokonało było wyrazem woli narodów, które instynktownie czuły, że kleska zniszczyłaby ich sposób życia bezpowrotnie.

Tak jak w tej sytuacji błędem ze strony naszych nieprzyjaciół było niedocenienie siły brytyjskiego Commonwealth'u w II wojnie światowej, tak też — wierzę — poważną powytką ze strony całego świata jest niezrozumienie i niedocenienie siły nowej Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, ku ucieleśnieniu której zbliżały się obecnie w szybkim tempie.

ZNACZENIE STAŁYCH KONSULTACJI

Jednym z czynników, który po części przyczynił się do tej fałszywej oceny potęgi Commonwealth'u jest gospodarcza walka o byt, jaką naród brytyjski prowadzi pomimo wspólnego wkładu w zwycięstwo wojenne. Rzeczywiście bowiem Brytyjczycy oddali się bez żadnych zastrzeżeń sprawie wspólnego zwycięstwa.

Dc pomyślnego rezultatu tej walki wszyscy Australijczycy pragną przyczynić się jak najbardziej. Aksjomatem, którym kieruje się nasz premier, jest stwierdzenie, że w tej walce o wolność gospodarczą każde żądanie rządu brytyjskiego musi być spełnione w granicach ludzkich możliwości.

Kiedy z kolei zajmujemy się stosunkami w obrębie brytyjskiego Commonwealth'u, należy podkreślić jeden fakt. Posiadając bardzo dokładną znajomość stosunków między rządem brytyjskim, a australijskim na przestrzeni wielu lat — i w żadnym okresie ich historii rzeczywiste braterstwo między demokratycznymi przywódcami obu krajów nie zaznaczyło się bardziej niż obecnie. Pod tym względem Chifley kontynuuje politykę Curtina, uznającą, że zjednoczenie i wzmocnienie brytyjskiej Wspólnoty Narodów jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla wszystkich jej członków, nie tylko jako sprawa usprawiedliwionego interesu własnego, ale jako podstawowy czynnik w zapobieganiu wojnie i popieraniu międzynarodowej sprawiedliwości. Tegoż dnia zgodę na dalekowzroczność polityczną, którą wykazano w sprawozdaniu Balfour'a.

Ta sama zasada przystosowywanie się do warunków znalazła po-

regularne posiedzenia, na których obradowali przedstawiciele brytyjskiego Commonwealth'u. Poza tym w roku 1944 i 1946 odbyły się ważne konferencje premierów. Specjalną konferencję zwołano w 1947 r. w Canberze, by rozważyć podejście brytyjskiego Commonwealth'u do problemu Japonii i Pacyfiku. Miałem zaszczyt przewodniczyć na tej konferencji, gdzie byli reprezentowani wszyscy członkowie Commonwealth'u i gdzie w zasadzie ciągnęto jednomyślnie prawie w każdej kwestii.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAŻDEGO DOMINIUM

Ta konferencja w Canberze wykazała jasno zupełnie nową zasadę, że w granicach brytyjskiego Commonwealth'u kierownictwo i inicjatywa nie muszą spoczywać w rękach W. Brytanii. Przeciwnie, na pewnych obszarach i dla pewnych celów o wiele większa, a może nawet największa odpowiedzialność spoczywać może na kilku wybranych członkach z grupy Commonwealth'u. Taki po-

mysł jest zgodny z dalekowzrocznością polityczną, którą wykazano w sprawozdaniu Balfour'a. Ta sama zasada przystosowywanie się do warunków znalazła po-

wczesnym wojennym w 1942 r. kiedy Japonia zapanowała nad Pacyfikiem i zagrażała inwazją Australii. Wówczas za inicjatywą Australii, która znalazła całkowite poparcie Churchilla, kraj ten był stale reprezentowany w wojennym rządzie brytyjskim. Jednocześnie powołano w Waszyngtonie pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta Radę Wojenną dla spraw Pacyfiku i tutaj również Australii i Nowej Zelandii dano sposobność uczestniczenia w najważniejszych naradach, mających na celu powstrzymanie i przelamanie japońskiej agresji na Pacyfiku.

Dziśaj, kiedy Zgromadzenie O. N. Z. stało się światowym forum, jest rzeczą konieczną, aby brytyjscy Commonwealth'owi wszyscy z-

tym, co zostało dokonane w ramach brytyjskiej Wspólnoty i Imperium, cołem rozwinięcia zasobów, a specjalnie poprawienia warunków bytu ludności, która zanim dojdzie do pełnego samorządu, pozostaje w stonku zależności. Bowiem zakrojone na daleką metę plany rozwoju nie są należycie podane do wiadomości ogółu. Nawet nowy aparat rządu krajowego, wykazujący postęp w kierunku osiągnięcia autonomii nie jest dostatecznie znany. W rezultacie wielu krytyki w stosunku do brytyjskiej polityki kolonialnej opiera się na nieznajomocie faktów.

Obecnie, kiedy Zgromadzenie O. N. Z. stało się światowym forum, jest rzeczą konieczną, aby brytyjscy Commonwealth'owi wszyscy z-

tym, co zostało dokonane w ramach brytyjskiej Wspólnoty i Imperium, cołem rozwinięcia zasobów, a specjalnie poprawienia warunków bytu ludności, która zanim dojdzie do pełnego samorządu, pozostaje w stonku zależności. Bowiem zakrojone na daleką metę plany rozwoju nie są należycie podane do wiadomości ogółu. Nawet nowy aparat rządu krajowego, wykazujący postęp w kierunku osiągnięcia autonomii nie jest dostatecznie znany. W rezultacie wielu krytyki w stosunku do brytyjskiej polityki kolonialnej opiera się na nieznajomocie faktów.

Wireless Engineer, Iliffe & Sons Ltd., Dorset House, Stamford St., London S. E. 1.

Jak to już podawaliśmy szereg razy w „Głosie Anglii” starsze numery o-

trzymania można po przesłaniu do Re-

dakcji należności w sumie 15 zł. za

numer, wraz z wyszczególnieniem żą-

danych numerów.

M. K-rz. Kraków. Jestem stałym czytelnikiem gazety Głosu Anglii, czytam w tej gazecie adresy instytucji w Anglii, które Redakcja podaje czytelnikom. Czy i ja nie mógłbym przenieść adres jakiejś fabryki w Anglii, która produkuje opony (gumy) rowerowe wyściegowe.

Oto adres żądanej firmy: North British Rubber Co. Ltd., 270, Tottenham Court Road, London W. 1.

Autor F. R. Proszę uprzejmie o przejrzenie dwoi załączonych drobno-

stepek i odpowiedź w Głosie.

Proszę udzielić mi odpowiedzi dopiero po-

przeczytaniu arcydzieła, choćby to

miałe Pan bardziej wiele kosztować.

Żądam tego jako premii stałego pre-

numeratora. Oczywiście na wypadek,

nierównodopodobnej chęci wykorzy-

stania tego w druku nie mam nic na-

przeciw.

Bez względu na to, ile nas to ko-

ształowało, przejrzeliśmy dwie załącz-

ne drobnostki, których niesłyty nie

możemy wykorzystać w druku. Radzi-

bibyśmy zwrócić się do którejś z Re-

dakcji polskich, jako do bardziej kompetentnej.

Zb. M. Kraków. Znając uprzejmość Szanownej Redakcji proszę o podanie adresu jakiejś młodzieżowej czy akademickiej organizacji żeglarskiej, z którą mógłbym nawiązać kontakt.

Co do bridge'a, to wprowadzenie do tak poczytowego pisma jakim jest Głos Anglii kacika bridge'owego jest wspaniałym pomysłem.

Gra ta bardzo wiele

u nas rozpowszechniona i wielu jest takich,

którzy chcieliby się poduczyć, ale nie mają z czego, ponieważ żadne z pism polskich nie prowadzi podobnego kacika.

Z góry dziękuję (mam nadzieję, że i za „kacik”) i zasylam

słowa uznania za interesującą redakcję.

Radzimy zwrócić się do wydziału

miedzynarodowego harcerzy brytyjskich,

której w ramach swojej organizacji mają specjalny oddział Skautów Morskich (Sea Scouts). Adres podaje-

my poniżej:

Boy Scouts International Bureau, 132, Ebury St., London S. W. 1.

Co do kacika bridge'owego to poda-

my w „Naszej Korespondencji” także

inne nadesłane nam wypowiedzi na

ten temat. Dzikujemy za uznanie.

R. E. Świdnicka. Pragnę cię zaprosić,

czy w ilustracjach do artykułu Trud

Marynisty w N-rze 50-tym nie zda-

rzyły ci się przypadkiem przedstawić

podpisów pod reprodukcjami? Kraj-

obraz Anglii znam tylko z atlasu, ale nie wydaje mi się, aby obraz górnego mógł przedstawić port londyński jak to nam próbujesz wzmówić. Nie gnie- waj się, że zwracam ci na to uwagę, ale to tylko z życliwości. „Rób jak uważasz, ale uważaj co robisz”.

Musimy niestety uderzyć się w pier- si i przyznać, że nie uważaliśmy co robimy tym razem, i że „Port Londynski” na górnym zdj. przedstawia „Porthscatho w Kornwali”, a stółek na dole przedstawia port londyński. Wszystkich Czytelników, którzy choć na chwilę wprowadzeni zostali przez nas w błąd, przepraszamy gorąco i za- pewności, że skrucha nasza nie ma granic. Chętnie przesyplibyśmy takie, że „już więcej nie będziemy”, seć w tym, że tego nigdy nie można być peł-

nowym.

I. S. Starogard. Będąc stałym czytelnikiem Głosu Anglii i czytując cierpliwie edycje Redakcji, nawet na-

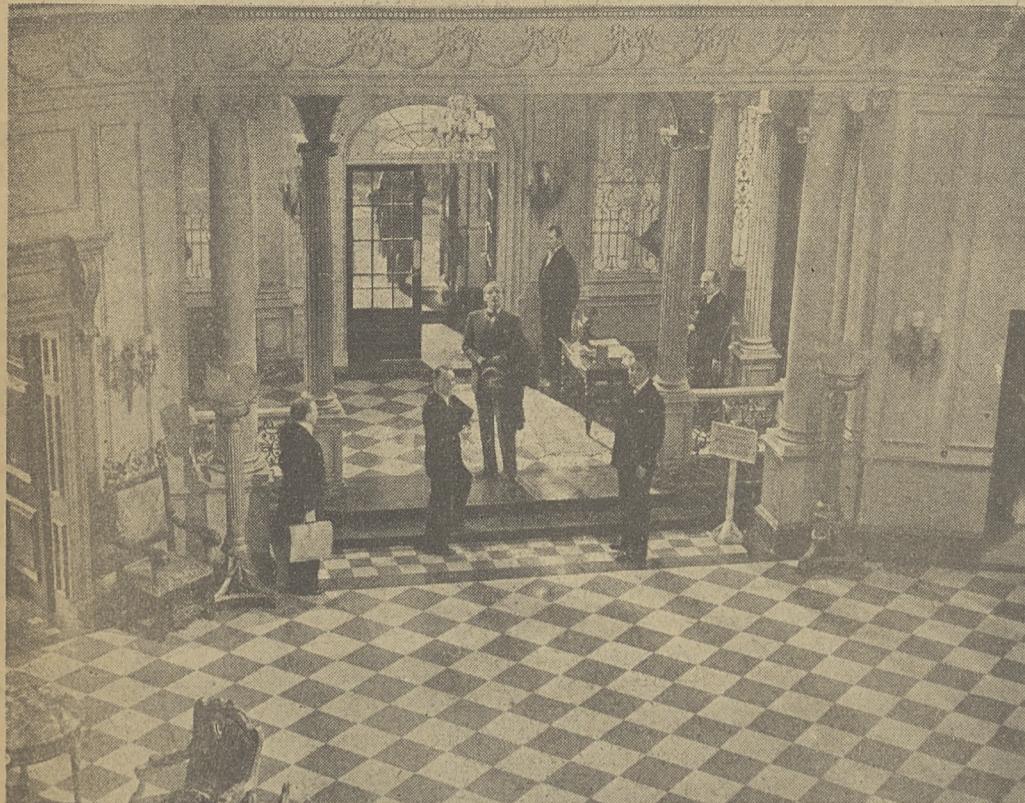
niekulturalne zapytania, ośmiałem się zapytać, co oznacza słowo „mist”

szczególnie jeśli chodzi o mikrolo-

gię. Następnie w kątach o „Wea-

ther Study” jest rozmowa „F

„UPADEŁY IDEAL” I „MŁODY WINSLOW”



Scena z „Upadego ideału”. Ambasador (Gerard Hinze) żegna przed wyjazdem swego ośmioletniego synka Felipe (Bobby Henrey).



Michele Morgan i Sir Ralph Richardson w „Upadłyym Ideale”.



Felipe (Bobby Henrey), synek ambasadora, pomaga Bainesowi (Sir Ralph Richardson) czyścić srebro.



Felipe (Bobby Henrey) spotyka w kawiarni Baines'a (Sir Ralph Richardson) w towarzystwie Julie (Michele Morgan).



Pani Baines (Sonia Dresdel) stara się podejść chłopca, by ten wyjawił schadzki męża z ukochaną.

Wielu znawców sztuki filmowej zastanawiało się nad tym w jakim kierunku rozwinięcie się talent Carol Reed'a po jego wspaniałym sukcesie w filmie „Niepotrzebni mogą odejść”. Film ten był dziełem zakrojonym na wielką miarę. Zaczyna się od pozornej prostej historii pościgu pewnego rewolucjonisty w północnej Irlandii, który stał się przypadkowym zabójcą. W połowie film przechodzi jednak w głębokie studium udrczonego sumienia ludzkiego, wybiegające daleko poza ramy właściwej akcji. Film ten nie był w pełni udany, lecz próba wyjścia poza zwykłe granice opowieści kinowej, zagłębiania się w dziedzinie myśli i problemów duchowych zrobiła zeń jeden z najwybitniejszych filmów brytyjskich ostatnich lat. — Carol Reed mógł być powtórzyć podobny pomysł. Słusznie jednak postanowił, obierać zupełnie inny temat, który pozwolił mu na rozszerzenie i pogłębienie jego możliwości artystycznych. Nie zatrzymuje się tu już nad problemami postępowania i sumienia jednostki, lecz przeprowadza subtelne studium wzajemnych stosunków między ludźmi.

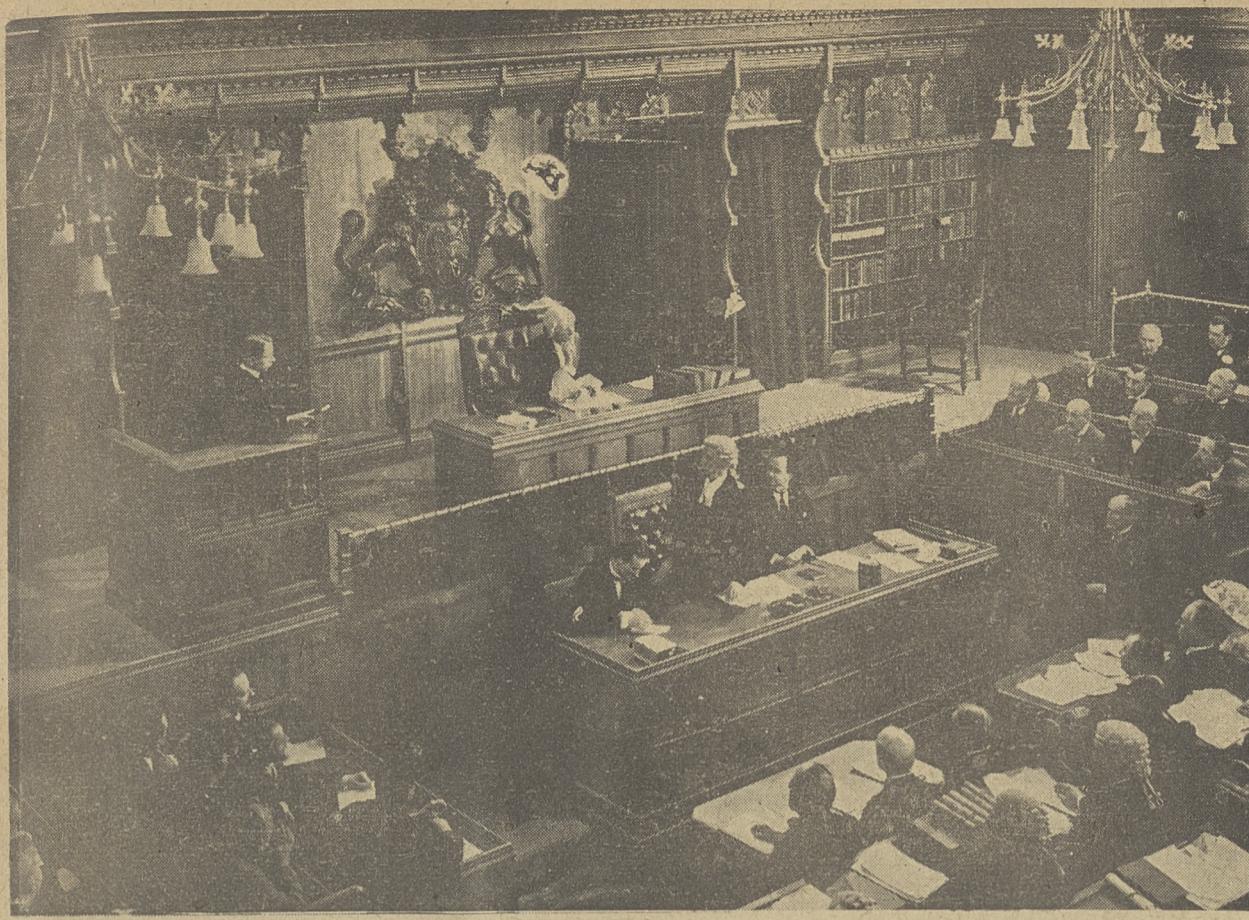
Nowy film Reed'a „Upadły idol” (The Fallen Idol) oparty jest na noweli słynnego powieściopisarza angielskiego Grahama Greene'a. Jest to historia małego chłopczyka, synka ambasadora, który pod nieobecność ojca pozostaje pod chwilową opieką kamerdynera, i jego żony w ambasadzie londyńskiej. Stosunek dziecka do jego chwilowych opiekunów jest dość prosty; chłopiec uwielbia kamerdynera, w którym znajduje wcielenie swych marzeń o heroizmie i niecierpi jego żony, która traktuje go niedbale, iące za jego brak poczucia porządku i podkreśla na każdym kroku tę cechę, o jakiej dziecko nie lubi słuchać, tj. właśnie jego dzieciństwo. Lokaj, starając się zabawić chłopca, improwizuje pełne napięcia przygody w dżungli. Chłopiec wierzy święcie

w każde słowo tych nieprawdopodobnych historii. Zgryzliwa kobieta wyładowuje na dziecku swe rozczarowania życiowe, wywołane szczególnie rozdwiękami jej pojęcia małżeńskiego. W końcu w ataku złości zabija małego węża, za którym chłopiec przepada.

Scena ta powoduje spłot gwałtownych nieporozumień: kiedy po sprzątaniu z mężem, zakochanym w stenotypistce z ambasady, kobieta przypadkowo upada i zabija się, mały chłopczyk staje się centralnym punktem wypadków. Nagle dochodzi on do wniosku, że jego bohater zabija kobietę za jej okrucieństwo względem niego samego. W swych dzielnych wysiłkach osłonięcia (jak mu się zdaje) kamerdynera, wzbudza przeciw niemu podejrzenie. Jego kłamstwa, którymi stara się uratować przyjaciela przekonywują policję, — która oczywiście przejrzala jego wykręty — że kamerdyner jest morderca.

I oto centralnym punktem filmu staje się dziecko, zaplątane w labiryntie niezrozumiałego dla świata dorosłych. Pisarze od dawna uskarżają się na zniekształcanie ich dzieł przez przeróbkę filmową. W W. Brytanii jednak utrwała się obecnie zwyczaj, że przy filmowaniu jakiegoś dzieła literackiego, jego autor bierze czynny udział przy opracowywaniu materiału. W tym też wypadku Graham Greene sam napisał scenariusz do „Upadego ideału”. Jest to tym ciekawsze, że na międzynarodowym festiwalu filmowym w Wenecji w 1948 r. jury przyznało za ten scenariusz pierwszą nagrodę.

Problemy odtworzenia tak subtelnej sytuacji, pokazanie za pomocą formy i ruchu w czarno-białych obrazach postawy dziecka, mylnie interpretującego zachowanie i motyw starzejącego, przedstawiały ogromne trudności. Rozwiążanie zaś tego problemu wymagało nie tylko wyjątkowo do-



Ronnie Winslow (Neil North) składa przysięgę przed przesłuchaniem w sprawie „Winslow contra Króle”.

brze napisanego scenariusza, ale również nieprzeciętnej gry aktorów i nade wszystko doskonałej reżyserii. Ustalono następującą obsadę aktorską: kamerdynera gra Sir Ralph Richardson, jeden z najsławniejszych aktorów londyńskiego, klasycznego teatru „Old Vic”; w roli zakochanej w nim stenotypistki występuje jedna z najbardziej cenionych aktorek francuskiego ekranu, Michèle Morgan; żonę gra wybitna angielska artystka sceniczna, która obecnie urabia sobie stanowisko w filmie, Sonia Dresdel. Lecz talenty wszystkich tych aktorów niewiele by pomogły, gdyby główna rola dziecka nie została dobrze zagrana. Właściwie rola ta musi być zagrana więcej niż dobrze, gdyż na barkach tego chłopczyka spoczywa ciężar wyrażenia subtelnego zamętu uczuciowego, który z natury rzeczy nie leży w granicach możliwości dziecka. Przy tym musi tu wystąpić zupełnie mały chłopczyk, gdyż inaczej runęłaby cała struktura intragi. Mały aktor w „Upadłym idealu” ma 9 lat i nigdy przed tym nie występował na ekranie. Jego interpretacja tej trudnej roli zdumiewa jednak starannością opracowania.

A może jest to dziełem reżysera? Bez wątpienia, niezależnie od talentu małego Bobby'ego Henrey'ego, główna zaśługę należy przypisać Carolowi Reedowi. Miał on przed sobą gotowy temat i gotowy scenariusz; pozostawało jednak trudne zadanie przeniesienia na ekran tej dziwnej i wzruszającej historii. Pozostawał wreszcie problem estetyczny i techniczny. Należało rozwiązać zadanie selekcji obrazów i kąta widzenia; należało kierować grą małego chłopca w poszczególnych scenach, w płatannie których nie potrafiłby się sam rozeznać. Rezultat czuwania Reed'a nad chłopcem był zdumiewający. Dziecko występuje na ekranie, gdzie nie tylko przedstawia swoją własną, naturalnie dziecięcą osobowość, ale również stanowi odzwierciedlenie świata dorosłego.

Jak dokonano tego? Częściowo, oczywiście dzięki niezwykłej cierpliwości podczas prób i niezwykłej staranności opracowania. Kompozycja oraz budowa indywidualnych scen, sa



Inspektor Crove (Denis O'Dea) indaguje Balnes'a (Sir Ralph Richardson) w sprawie telegramu jaki otrzymał od jego żony.

bez zarzutu. Przede wszystkim jednak należą się słowa najwyższego uznania operatorowi za niezwykłe efekty, osiągnięte przemyślanym użyciem obiektywu. Chodziło o to, by widz mógł widzieć i słyszeć to, co dziecko widzi i słyszy, lecz by w odmienny sposób interpretował jego spostrzeżenia. „Upadły ideal” nie jest, ściśle rzecz biorąc, relacją w pierwszej osobie, gdyż historia ta nie jest opowiadana przez samo dziecko. Zbliża się jednak do tego rodzaju opowieści, gdyż intryna zostaje rozwiązana z punktu widzenia dziecka. Obiektyw musiał zatem przybierać czasami jego kąt widzenia, patrząc jego oczy na górujące nad nim osoby przyjaciół czy wrogów, doktorów i policji. — Chwilami znowu posuwał się za nim krok w krok, tak że widać patrzy jakby poprzez ramię chłopca. Kiedyś daje cofa się, by całą scenę objąć odpowiednio do małej postaci dziecka, kiedy np. bawi się ono samotnie w ambasadzie, lub pędzi w pościgu za swym bohaterem poprzez skwery Londynu.

Audytorium w kinie ma zatem przed sobą dwa punkty widzenia: spojrzenie na sprawy oczyma małego chłopca i swymi własnymi. W pierwszej połowie filmu dziecko widzi lokaja wychodzącego po południu z domu, idzie za nim i przylapuje go w kawiarni w towarzystwie sienotypistki, która zdecydowała, iż ich miłośń, nie mając przed sobą widoków szczęśliwego, ani uczciwego rozwiązania, musi się skończyć. Subtelność narracyjnej formy tej sceny znajduje uzupełnienie w wyostrzonej sposobie gawędziarskiej widza. Mały chłopiec rozbawiony, że nie znalazł swego przyjaciela samego, znudzony rozmową dorosłych, lecz zaciekawiony osobą młodszej dziewczyny, której nigdy przed tym nie widział, siedzi nad swym ciastkiem, kręcząc się niecierpliwie i wracając, od czasu do czasu jakieś pytanie bez związku. Jego obecność zaostruje jeszcze mękę rozstania kochanków, którzy tak dalece przyciągają rozmowę, że na widowni

chłopiec interpretuje ich rozmowę, lecz również ukazuje o wiele wyraźniej, niż spostrzeglibyśmy to bez udziału tego niewinnego świadka, cała giebie ich rozpacz.

Ciekawym zbiegiem okoliczności w dwóch najlepszych filmach brytyjskich ostatniej doby, główne role grają mali chłopcy. John Howard Davies występował we wspaniałej wersji „Olivera Twista” Dickensa w reżyserii Davida Lean'a, a obecnie Bobby Henrey gra pod kierunkiem równie sławnego reżysera w „Upadłym ideale”. W innym nowym filmie, który wzbudził duże zainteresowanie w Londynie, występuje również młody chłopiec. Jeśli nie jest on nawet główna postacią, to w każdym razie odgrywa ważną rolę w rozwijaniu intrygi. Film nosi tytuł „Młody Winslow” (The Winslow Boy) i został przeniesiony na ekran z cieszącej się dużym powodzeniem sztuki scenicznej, Terence'a Rattigana, który również współpracował nad scenariuszem.



Ronnie Winslow (Neil North) po wydaleniu ze szkoły morskiej w Osborne.
Scena z filmu „Młody Winslow”.



Arthur Winslow (Sir Cedric Hardwicke) prosi na próżno komendanta szkoły o ponowne rozpatrzenie sprawy Syng.



Adwokat, Sir Robert Morton (Robert Donat) przeprowadza dokładne badania Ronnie Winslowa (Neil North) przed decyzją podjęcia się sprawy "Winslow contra król".



Sir Robert Morton (Robert Donald) przemawia w parlamencie w obronie młodego Włodzimierza

E ROLLAND

Nowe fryzury wymagają nowych kapeluszy



Maleńki kapelusik z czarnego filcu, o płaskim denku z delikatną woalką, którą przytrzymuje na środku aksamitny guzik.

Londyńscy fryzjerzy wygrali w pierwszej rundzie walkę o powrót do krótkich włosów. „Obetnij włosy i podkręć je w góre” jest najnowszym ich sloganem, a każda kobieta z odpowiednim rodzajem urody i dobrą budową twarzy będzie tego samego zdania. Pozbawione tych zalet kobiety mogą wejść w kompromis z modą i nosić włosy krótkie z przodu; a nieco dłuższe z tyłu.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że nowe kapelusze najlepiej wyglądają na krótkich włosach. Kapelusze te są małe i skromne, a niewtajemniczeniu może się wydawać, że zostały wsadzone na tył głowy bez spojrzenia do lustra. Znawca jednak dobrze widzi, że należyte włożenie takiego kapelusza na pewno kosztuje niemało trudu i często powoduje zły humor.

W każdym razie małe kapelusze na krótkich włosach musi odpowiadać kilku koniecznym warunkom: musi odpowiednio równoważyć się z profilem, musi być wykonany z najlepszego materiału, ponieważ jest pozbawiony wyszukanych ozdob. Jeśli nosi się do niego woalkę (widomo, jak woalka łagodzi kanciastość lini) należy ją upiąć umięśtnie i zręcznie. Podajemy ponizej dwa modele kapeluszy z kolekcji londyńskich.



Idealny kapelusz na krótkie włosy z miękkiego brązowego filcu. Jedyną ozdobą jest liliowa kokarda, oraz woalka w groszku.

Styl bucików damskich w W. Brytanii zaczyna się szybko zmieniać. Zauważono to na wystawie obuwia, która odbyła się niedawno w Grosvenor House w Londynie. Odniesliśmy się do ogółu podbiele jest niższe, but ma kształt bardziej szpiczasty, a pantofelki popołudniowe nie mają odśloniętych palców. Krótko mówiąc chodzi przed wszystkim o prostotę, a kobiety uważają, że dłuższe spódnice wymagają mniej skomplikowanego obuwia. Obcasie są albo wysokie, albo niskie, rzadko kiedy stukowe. Pantofelki na wysokich obcasach będą noszone do eleganckiej sukni popołudniowej, niskie na rano i na wieś. Zapewne należy przewidywać, że na wiosnę wyszukane sprzączki, opasujące kostkę, ustąpią miejsca prostemu i podkreślającemu młodzieniec wygląd rzemekowi, szczególnie w obuwiu sportowym, chociaż sprzączki znajdują nadal zastosowanie przy bucikach wieczorowych. Asymetryczny rysunek buta wrócił jednakże do mody i daje się zauważać nawet w pantofelkach ze sprzączkami, niezależnie od gatunku skóry i jakości wyrobu. Jednym słowem zastój w tej dziedzinie mody należy już do przeszłości, a stylizowane buty stają się coraz bardziej popularne. Zagraniczni nabywcy, którzy zwiedzali wystawę, zwrócili uwagę na ten fakt i chwalili niezmiernie wysoki poziom wykonania butów brytyjskich.

Jednym z najbardziej sensacyjnych eksponatów na wystawie były buciki elastyczne z skóry chevreau i z zamszu, która ma zastosowanie tak w bucikach sportowych, jak i wizytowych. Obuwie to przylega do nogi jak rękawiczka, jest zatem również eleganckie i wygodne, jak but robiony na miarę.

Hasłem dnia staje się coraz większa prostota. Pantofelek pozbawiony wszelkiego rodzaju ozdob najlepiej

Nowe modele



Różne modele butów brytyjskich.

wygląda na kształtnie i zgrabnej nodze. Z tego powodu niskie wycięcie pantofelka w kształcie litery V jest niezmiernie modne, nadaje bowiem kostce bardzo delikatną linię. Oczywiście prostota będzie zależała od tego, jak długo utrzyma się moda dłuższych spódnic. W każdym razie fachowcy przyznają, że kobiety wolały teraz nosić lekkie, zgrabne buciki. Jest to reakcja na praktyczne, nie

do zdarcia modele sportowe, które musiały nosić od 1939 r. Mimo to prostota ta nie przeszkadza rozwijaniu asymetrycznego kształtu buta, ponieważ takie obuwie wyszczupla nogi mniej zgrabne, a także łagodzi ostrą linię nogi zbyt chudej.

MODELE BARWNE

Tradycyjne sportowe buty bokserskie, które w tym roku tak często wykrańczano skórzana obszywka, mają teraz fantazyjne zapięcia i są przeważnie sztyte. Zastosowany ścieg przypomina ten, którym ozdabia się torebki i rękawiczki. Np. sandały o kwadratowej podeszwie sztyte są tym ściegiem i mają bardzo pomysłowe sprzączki.

Jeśli chodzi o kolor skóry, z której obecnie robi się buty, spokojne połączenie dwóch kolorów ogranicza się jedynie do butów sportowych — zaś skóra wężowej używa się dla kontrastującej ozdoby. Zamszowe pantofelki mają często obcasy i sprzączki ze skóry wężowej, czy jaszczurczej. Jest to i praktyczne i ładne, ponieważ tego rodzaju skóra nie rozciąga się i jest nie do zdarcia. Na wystawie pokazano też kilka modeli lakierków, a lakierowana skóra sługa równeż jako ozdoba. Bardzo dużo jest kolorowych butów, chociaż barwa ich nie odbiega na ogół od przyjętych odcieni. Najbardziej popularnym jest ciemno zielony, potem granatowy, ciemno bordowy, popielaty oraz różne odcienie beige.

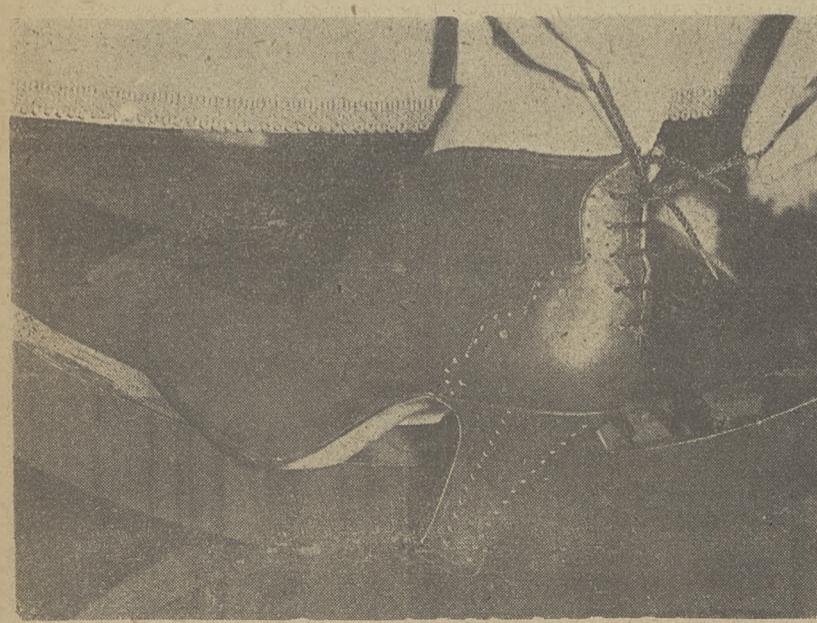
Złociona skóra chevreau jest bar-

OBUWIE WIECZOROWE

Pokazane na wystawie pantofle wieczorowe są bardziej wyszukane, mają sprzączki na kostce albo są sznurowane na wzór pantofli baletowych czy sandałów rzymskich. Ozdobione są złocona skóra itp. Kobiety z wyjątkowo pięknymi nogami chętnie noszą sandały. Sandał takie to tylko podeszwa, która przyczynia się do stopy, skomplikowanym wiązaniem ze sznurkiem. Inny model bucika ma wierzch wycięty w kratkę i jest wykończony sprzączką, opasującą kostkę. Model ten znalazł wielkie uznanie. Zwykły pantofelek wieczorowy z wysokim „mankietem” z delikatną koronką jest zbyt oryginalną innowacją dla przeciętniej klienteli, ale znajdzię zastosowanie w teatrze. Stylna baletnica angielska, Moira Shearer nabyła właśnie taki model z koronką dopasowaną do jednej z ulubionych jej sukien. Podobny pomysł wykorzystano do innego modelu pantofelka wieczorowego: posiada on wysoki napiętek z siatki nylonowej, która osłania prawie całą kostkę.

Okazuje się, że tego typu pantofle wieczorowe mają przed sobą przyszłość, gdyż nabywcy twierdzą, że są nietypko nowe i sztywne, ale może w końcu rozwiązają problem, wobec którego wiele kobiet stoi do dzisiaj bezradnie. Chodzi bowiem o to, by pantofle wieczorowe były nie tylko lekkie i eleganckie, ale chroniły od zimna np. w pełnych przeciągu teatrach, lub na wilgotnym i zimnym bruku miejskim. Dlatego też zw. „botki” czy to atlasowe, czy to zamszowe, czy wreszcie skombinowane z obu tych materiałów staną się modne nie tylko do eleganckiej sukni popołudniowej, ale i do stroju wieczorowego.

Victoria Chappelle



Typowy „botek” sznurowany z tyłu. Model pokazany na wystawie obuwia w Grosvenor House, w Londynie.



Wizytowe pantofelki z czarnego atlasu ze sprzączkami ze skóry czarnej złotej.

A ja myślątam, że to będzie dzieć radosci. Szeć podrozły, znajdowaliśmy się w okropnych warunkach na szmierci; wiecz z jeszcze byłismy bardziej daleko od celu naszego. Były to dzieć, na który od chwili opuszczenia statku czekało nasze „kwarantanny”. Zaraza przestała nam wręszczać, kiedy wciąż z niespodzianką nadzieja: tego dnia kochczyliśmy się o kogoś, na który od chwili opuszczenia statku czekało.

Były to dzieć, na który od chwili opuszczenia statku czekało. Wtedy, pożornie, zupełnie o mnie zapomniat. Widziałam, jak jedna z jego pięknych dziewcząt przewędowała i z jakąś nie-

chwilą przewrówiła czuwanię, by spojrzeć w nią ukradkiem. Moczną i nadgryziona przez mrówkę bielą gęrecką i co Armodi wyciągał z kieszeni swą zinsczoną, zabiocioną, prze-stażęgo w oczach pagorka. Lecz kiedy tamci ochodzili, albo schuchały rozmowy, byle odwrócić uwagę od tego zaraz. Pomimo wilgotnego panującego w nocny zimna, trzecliffego dla-

kątum przeszły czasy, kiedy Stewart i Deotlan odbywali swą kolejkę. Armodi, która w nim podzwiałam. Lecz zrozumienie tego co ludzkie, od tego imponującego bezstronności intelektualnej, w której chce potrafię wziąć udział. Właściwie, zawsze będzie dla mnie tylko terenem ciekawych przygód, stawiając tym cieszy. Ascetyczny umysł Armodi Aingera rzeczy duchu nieostalganich, a jeśli cos zdrobi, wrócić przed nią pewnymi artystyczymi zdolnościami, Stewart pragnął na które był skazany. Podobnie jak wtedy ludzi obdarzo-wali lekkiim dwuciprem, by ukryć wieczne niezadowolenie,

reczem jadących korynów, które z Deotlanaem znalazły i wy-począwały. Kiedy Stewart po jakimś czasie wrócił, z namieli dważsza szans na jedna, że oni nie wrócą tak brej mili, potem wrata. — Pewien był temu że mama co naj-rożeźk kiszak. Poszoli mu podeszczęje o wios, dla do-widziane posuwanej sile cienia. Wreszcie głowie i obserwowa-ć chwila blache uwagi, by podnieść głowę, przerywając co miki! Zaczęły prowadzić ze mną rozmowę, przeważając co dasiąc ręce pod głowę — beznadziejne nieludziny war-tow-więcej trzy i pół minuty... — Przestan, Judy, zanadto mi utrudlasz, jeszcze mniej I mnie też.

Oparł karabin o podciągnięte kolana i położył się, podsta-czekanie. — Przecież ty i ja mamy — beznadziejne nieludziny war-tow-więcej trzy i pół minuty... — Przestan, Judy, zanadto mi utrudlasz, jeszcze mniej I mnie też.

— Nie. — Dodajam powoli: — w tablicy Arnoldzie! W ką-

— Czy ty się w nim kochasz? — Przecież ręka po głowę czaru. Nie by, kiedy te po-znajtam. — Tak. Dopiero od pewnego czasu. Nie by, kiedy te po-kiszak. On jest w tobie zakochany, nieprawda?

— Tak. Dostawałam mu szansę i nie ruszę się, az cię dojdzie do

zostawiam mu szansę i nie ruszę się, az cię dojdzie do

po wodzie. Powodują mną resztki dżentelmeńskiego instynktu:

tuły (wskaż na brzeg kiszak). Powiedział, że pojedzie tylko

do strumienia, powinien być tu zanim ten cię dojdzie az

do strumienia, ze cie kocham. Jezeli wróci wprost

z Deotlanaem, zostawią ją samego z sobą, i ciebie cho-

ćę pośladować. Ale Corder nie byłby zapewne odszedł teraz

szalem — nie mam w tym zakresie doświadczenia — stanowią bardzo łatwą zdobycz!

Rozejmialiśmy się oboje. — Jakoś nigdy nie podejrzewałam cię o to, że prowadzisz godne pożałowania, podwójne życie — zauważałem.

— Ja cię zawsze trochę o to podejrzewałem — powiedział, — ale nigdy tak jak teraz. Przedtem, ponieważ się w tobie nie kochałem, było mi obojętnie, co robisz. Ale ten twój zwyczaj okazywania innym mężczyznom dobrego serca musi teraz ustąpić.

— To nie jest wcale mój „zwyczaj”. Proszę cię nie wma-wiaj mi, że jestem jakimś wamprem — skarzyłem się.

— Nie, na pewno nie jesteś wamprem. Zresztą znam prze-dzież tego „jednego jedynego”, czyż nie?

— Cóż cię to u diaska obchodzi, Nookie — żachnęłam się, dotknięta.

— Tak, wiedziałam, że mam słuszność — pogodnie stwier-dził Stewart. — Leż spokojnie, kochanie. Musisz prędko wy-zdrowieć, bo trzeba będzie wreszcie stąd się ruszyć. Tamta sprawa już się skończyła, prawda? Mogłabyś mi przynaj-mniej tyle powiedzieć.

— Tak. Ale czyż nie rozumiesz, że to dla ciebie nie ma żadnego znaczenia.

Gdyby można było kochać kogoś dla samych jego zalet, albo z powodu pokrewnego usposobienia, na pewno byłbym pragnęła Stewart, nie Arnolda Aingera. Wiedziałam, że Stewart jest zdolny do większej wspaniałomyślności, że w sprawach praktycznych jest mniej samolubny niż tamten, któ-rego uczuciowość nie dawała tak łatwego odzewu. Stewart przez liczne uczuciowe reakcje rozpraszał energię, którą Ar-nold Ainger umiał skupiać na każdym interesującym go przedmiocie. Ale tych przedmiotów było bardzo niewiele, za to pochłaniały go na pewien czas bez reszty. Nie mogłam sobie wyobrazić, żeby Arnolowi nie miało się udało to, aby naprawdę zechciał zrobić. Lecz wśród uprzedzeń i entuzias-mów Stewarta czułam się jak u siebie w domu, rozumie-jąc bez wysiłku tę łatwą do zranienia naturę, którą marko-

kopali wspólnie, leżałam zakrywszy twarz ramieniem, uda-jąc że śpię, gdyż płakałam i nie mogłam przestać, mimo że życie stało się dla mnie o wiele cenniejsze, niż mi się to wydawało możliwe od wielu miesięcy.

Wyruszyliśmy znów na północny zachód, zamiast na pół-nocny wschód, jak nam iść wypadało. Cóż innego mogliśmy zrobić? Rzeka, kiedy dotarliśmy wreszcie do niej, pokonawszy jeszcze dwa wzgórza, była potężnie wezbrana z powodu deszczów, a poziom wody podniósł się nadal nieustannie. Nawet tam, gdzie rzeka rozlewała się szeroko, nie było mo-wy o przejściu w bród. Poniżej był szereg bardzo stromych wodospadów, gdzie siła prądu uniemożliwia przejście o każ-dej porze roku. Brzeg po naszej stronie był bagnisty, nie mogliśmy iść wzdłuż niego, by przeprawić się poniżej wo-dospadów. Poszliśmy więc w góre rzeki, spodziewając się, że natrafimy na płytse miejsce, gdzie dałoby się zaryzyko-wać przepławę po naniętych przez nurt pniach, trawach i żwirze, słowem po jednym z tych zatorów, jakie tworzy nabrzmiała ulewą rzeka. Perspektywa tej przepawy była sama w sobie dość przerażająca, pominawszy możliwość spotkania z krokodylami, których obecność w malajskiej rzece była więcej niż prawdopodobna. Powodowaliśmy się jeszcze jednym względem: nadzieję natrafienia na nadbrzeżną wio-skę. Spotkanie tubylców stało się dla nas koniecznością, gdyż nie mieliśmy już prawie naboju. Na szczęście wiekowa flinta Deotlana należała do typu bardzo w tej części świata rozpo-wszchnionego. Był to stary, zapewne skradziony karabin policyjny. Jeśli tubylcy mieliby jakieś naboje, prawie na pewno dałyby się użyć do naszej broni.

Deotlan przypomniał nam, że niekończąca się wojna do-mowa między osiedlami rybackimi, położonymi nad ujściem rzeki a Pedagorem toczy się nadal. Przedmiotem jej jest odwieczny zatarg o doskonałe, osłonięte tereny rybackie w delcie, gdzie rybacy z Pedagor bezprawnie jeżdżą na po-lów nawet wówczas, kiedy niepogoda czyni połów niebez-piecznym. Ta sama wojna przeszkodziła nam w zamiarze wybrania się do Kintaling łodzią. Jeżeli pokażemy się w je-dnej z tych wiosek z przewodnikiem pochodzący z Pedagor,

English without Tears

SUNDAY: Readings from Chaucer's "Canterbury Tales" in modern English. Part II.
 MONDAY: (Elementary) The Right Preposition V: Place and Movement, by David Hicks.
 TUESDAY: (Elementary) "Ann and her Grandfather" conversation.
 WEDNESDAY: (Elementary) Popular song: "Spread a Little Happiness".

Lekcja sto osiemdziesiąta czwarta

THE RIGHT PREPOSITION: V

Today we are going to talk again about some prepositions, and particularly those prepositions which we use when we speak about place and movement.

For example, here is a sentence: We are in this room. In that sentence we are speaking about the place where somebody is, and we are using the preposition in.

But if we want to say, not where somebody is, but where he goes or comes, then we do not use the preposition in, but into.

A man came into the room. In that sentence, the man moved from one place to another.

In is a preposition of place. Into is a preposition of movement. We are in the room. A man came into the room.

Sometimes we can use the same preposition for both place and movement. For example, take the preposition over: The lamp is over my head.

There we are speaking about the place of the lamp.

The dog jumped over the wall.

And there we are speaking about movement. The same preposition, over, is used for both place and movement.

The lamp is over my head. The dog jumped over the wall.

But sometimes we must use different prepositions for place and movement. It would be wrong to say: He came in the room. We must say: He came into the room.

The opposite of into—for a movement—is out of.

John came into the room, and Henry went out of the room.

Into is written as one word. But out of is written as two words.

John, take your bicycle out of the house.

That means that the bicycle must be moved, and so the preposition is out of. But when there is no movement, and we are only speaking about the place where something is, we say outside instead of out of: My bicycle is outside the front door.

Outside is the preposition of place; out of is the preposition of movement. Outside is written as one word. And the opposite is inside. It is cold outside the house, but it is warm inside the house.

The preposition on is used to show place. For example: You are standing on my foot.

But when there is a movement we say on to: The cat climbed on to the roof of the house.

Climbing is a movement, and so we say on to. It is usually written as two words.

So these two prepositions are: on for place, and on to for movement.

The preposition at is used to show an exact place. For example: She is waiting at the station.

But for a movement we should say to instead of at: He is going to the station.

In both those sentences there is the idea of an exact place, or point; but in the first sentence the person is at

THURSDAY: (Advanced) "Brown Family" conversation.
 FRIDAY: (Advanced) "Talking about Radio": A BBC engineer explains the meaning of some common technical terms used in broadcasting.
 SATURDAY: (Advanced) The History of English: V. The fifth of a series of talks by Professor Harold Orton of the University of Leeds.

that point, and in the second the person is moving to the point.

Now we will repeat those prepositions in twos; first the preposition of place and then the similar preposition of movement:

He is sitting in the room. He walks into the room.

The cat is lying on the chair. The cat jumped on to the chair.

My little boy is at school. My little boy is going to school.

She waited outside the church. The people came out of the church.

And now here is an exercise for you, listeners.

W obu tych zdaniach jest pojęcie dokładnego miejsca, czy punktu; ale w pierwszym zdaniu osoba jest na (al) tym (oznaczonym) punkcie, a w drugim osoba porusza się do (to) tego punktu.

Obecnie powtarzamy te przyimki na dwóch przykładach; najpierw przyimek miejsca, a następnie podobny przyimek ruchu.

On siedzi w (in) pokoju. On wchodzi do (into) pokoju.

Kot leży na (on) krzesle. Kot wskoczył na (on to) krzesło.

Mój mały chłopiec jest w (at) szkole. Mój mały chłopiec idzie do (to) szkoły.

Ona czekała nazewnątrz (outside) kościoła. Ludzie wyszli z (out of) kościoła.

A teraz oto ćwiczenie dla was słuchacze. (ćwiczenie podajemy po angielsku).

Exercise

1. At or to? I met her the cinema.
2. On or on to? He stepped the pavement.
3. In or into? We were all sitting the dining-room.
4. At or to? You must go the right.
5. In or into? He carried the box the room.
6. Outside or out of? We waited for you the bank.
7. On or on to? Don't leave that book the table.
8. Outside or out of? The rabbit jumped the hole.

Uwaga: Właściwe przyimki będą podane w audycji.

Lekcja sto osiemdziesiąta piąta

GRANDFATHER GOES TO THE LIBRARY

GRANDFATHER: There, Ann, my dear, I've finished my book.

ANN: You seem to have read that one very quickly, Grandfather. Was it interesting?

G'FATHER: No, Ann. I didn't care for it much. Books are not what they were in my young days.

ANN: What was it about, Grandfather?

G'FATHER: Oh, mostly about the adventures of a foolish old man who kept forgetting things and making muddles for himself and his family.

ANN: It sounds quite amusing to me. But shall we go to the library and change it? Perhaps this time we shall find one that you will like better.

G'FATHER: A good idea, Ann. It's a fine afternoon and it will take us ten minutes to walk to the library. We've just time to get there and back before tea.

ANN: All right, Grandfather. I'll put on my hat and coat. Here's your hat, and I think your walking-stick is in the corner of the hall near the coat-pegs...

G'FATHER: No, it's not there. I wonder when I last had it. Did I take it with me when we went to the grocer's this morning?

ANN: Yes, I believe you did, Grandfather. Shall we call at the grocer's on our way to the library and ask if you left it there?

G'FATHER: Yes, Ann, let's do that. Come along now, or we shan't have time to go to the library and get back before tea.

ANN: It will save time if we take the short cut to the shops, across the fields... Here we are, almost opposite the grocer's.

G'FATHER: Quick, Ann, run across and ask about my stick. It looks as though they are just shutting up the shop. I'll wait here.

ANN: Yes, Grandfather. Oh look, the grocer's boy has seen us—and he's waving your walking-stick.

G'FATHER: Go and take it from him, Ann, will you? I must have left in the shop—very careless of me.

ANN: Here you are, Grandfather.

G'FATHER: Thank you, Ann. And now we must hurry on to the library.

ANN: Grandfather?

G'FATHER: Yes, Ann, what is it now?

ANN: The book we are going to change—did you bring it?

G'FATHER: Why, bless my soul, now I come to think of it, I left it on the table in the hall. I put it there while we were looking for my stick. Oh well, we had better go home to tea now and change the book another day.

ANN: You did say, didn't you, Grandfather, that it was about an old man who kept forgetting things?

DZIADEK IDZIE DO CZYTELNI

DZIADEK: Otóż Anno, moja droga, skończyłem moją książkę.

ANNA: Wydaje się, że tę przeczytałeś bardzo szybko, dziadku. Czy była ciekawa?

DZIADEK: Nie, Anno. Nie zanadto mi się podobała. Książki nie są tym czym były za moich młodych lat.

ANNA: O czym to było, dziadku?

DZIADEK: Oh, przeważnie o przygodach zwiastowanego starca, który ciągle gubił rzeczy i sprawiał zamieszanie sobie i swojej rodzinie.

ANNA: Wydaje mi się to całkiem zabawne. Ale czy pojedziemy do czytelni i zmienimy ją? Może tym razem znajdziemy jakąś, która będzie ci się lepiej podobała?

DZIADEK: To dobry pomysł, Anno. Jest piękne popołudnie, a przeście do czytelni zabierze nam 10 minut czasu.

Mamy czas dojść tam i powrócić przed podwieczorkiem.

ANNA: Doskonala, dziadku. Włoż tylko płaszcz i kapelusz. Oto twój kapelusz, sądząc że Twoja laska jest w rogu haliu, niedaleko wieszaków na płaszczce...

DZIADEK: Nie, nie ma jej tam. Zastanawiam się kiedy ja miałem po raz ostatni. Czy zabrąłem ją z sobą kiedy poezjami do sklepu kolonialnego dzisiaj?

ANNA: Tak, sądząc że ją zabrąłeś dziadku. Czy wstąpimy do kupca po drodze do czytelni i zapytamy czworo dostałeś ją tam?

DZIADEK: Tak, Anno, zróbcmy to. Chodźmy teraz, bo inaczej nie będziemy mieć czasu pójść do czytelni i wrócić przed herbata.

ANNA: Zaoszczędzimy nam czasu jeśli pojedziemy na skrytę poprzez pola... Oto jesteśmy prawie naprzeciw sklepu kolonialnego.

DZIADEK: Szybko, Anno, pobiegij i zapytaj o moją laskę. Wygląda jakby właśnie zamkiali sklep. Po czekam tutaj.

ANNA: Tak, dziadku, oh, popatrzy chłopiec ze sklepu zobaczył nas i wymachał swoją laską.

ANNA: Idź i zabierz ją od niego, Anno, dobrze? Musiałem ja zostawić w sklepie, bardzo nieostrożnie z mojej strony.

ANNA: Oto jest, proszę dziadku.

DZIADEK: Dziękuję ci, Anno. A teraz musimy się spieszyć do czytelni.

ANNA: Dziaidku?

DZIADEK: Tak, Anno, cóż tam zmieni?

ANNA: Czy wziąłeś ze sobą książkę, którą mieliśmy zmienić?

DZIADEK: Otóż, dali Bóg (błogosław moją duszę) ten raz przyniósł mi na myśl, że zostawiłem ją na stole w hali. Położyłem ją tam, kiedy szukaliśmy mojej laski. Ah, wróćmy lepiej do domu na herbatę, a zmienimy książkę innego dnia.

ANNA: Czyż nie powiedziałeś dziadku, że to była książka o staruszkowi, który zapominał swoich rzeczy?

KACIK Anglisty

Abreviation of Secondary Sentences

Adjectival sentences, beginning with which, who, may be abbreviated by omitting the relative pronoun, and putting the verb into the present participle: e.g. The earth revolving round its axis.

Adverbial sentences beginning with as, since, while, in, by, when, on, if, after, may be abbreviated by putting the verb into the present participle and omitting as, since, it, but retaining while, in, when, on, by, after may either be put in or omitted. If both principal and secondary sentences have the same subject, it must be omitted in the secondary sentence: e.g. Not being able to go with them he felt lonely. On awaking at sunrise they all prepared to start. While steaming against the tide, the pilot calmly smoked his pipe.

Właściwe słowa na właściwym miejscu

COMMON — ORDINARY

In the sense of „zwykły, powszechny”, common expresses that something is done, or possessed by many persons; ordinary denotes what is done repeatedly and many times. — In the sense of „low”, common indicates a lack of attraction; ordinary a lack of distinction.

Podajemy poniżej list jednego z naszych czytelników, wraz z poprawką wersji angielskiej, odpowiadającą przyjętym normom korespondencji handlowej:

Proszę uprzejmie o zbadanie moich wzorów pism, które w pocie czola wykonywalem. Zaznaczam, że nawet w podręczniku „Business Letters in English” Westona, który specjalnie sprawdził, nie znalazłem rozwiązania trapiących mnie wątpliwości. Jedyna nadzieję w „Glossie Anglik”, gdzie prawdopodobnie jest chociaż jeden autentyczny Anglik.

1. Zamówienie.

Dear Sirs,

I beg to transmit to you an order for the following books:

I should feel obliged if you would send me pro-forma invoice in duplicate without delay.

Yours faithfully.

2. Zawiadomienie o przelaaniu należności.

Dear Sirs,

I beg to inform you, that I have remitted to-day through National Bank of Poland the sum of ... in accordance with your proforma invoice of the 26-th November.

Please send me the ordered books.

Yours faithfully

Bybym Panom nadzwyczaj wdzięczny za szybką odpowiedź. Wydaje się, że umieszczenie tego rodzaju wzorów listów w Waszym piśmie, jako dalszego ciągu zapoczątkowanego w nrze 49 cyklu korespondencji handlowej byłoby pożyteczne.

Przy okazji proszę o przetłumaczenie zdania: „Proszę o podanie brzmienia Waszego konta bankowego”.

The best modern Commercial English tries to avoid such meaningless expressions as „beg”, and proceeds straight to the point of the letter. An order for books would therefore be phrased something like this:

Dear Sirs,

I should like to order the following books from you.....

Please let me have a pro-forma invoice in duplicate at your earliest convenience.

Your faithfully.

An advice of payment would read:

Dear Sirs,

I have to-day paid into your account through the National Bank of Poland the sum of... shillings in accordance with your pro-forma invoice of... (date).

Will you please send me the books I have ordered as soon as you receive confirmation of this remittance.

Your faithfully</p

Starożytna gra: polo

Polo jest bardzo starożytną grą. Uprawiano ją w Persji w 6 stuleciu naszej ery, datuje się ona jednak prawdopodobnie od jeszcze dawniejszych czasów.

Centralna Azja uważana jest za prajcyczny dziki konia. Niektóre autorytety twierdzą, że koń ten został oswojony przez człowieka w epoce kamiennej na stepach czarnomorskich.

Tak czy inaczej, Azja może być stusznie uważana za ojczyznę jazdy konnej. Można by więc wyciągnąć stąd wniosek, że azjatyccy jeźdźcy uprawiali polo na wiele lat przed pojawiением się w literaturze perskiej wzmienek o tej grze. Istnieje szereg starych rysunków, przedstawiających grę w polo. Jest rzeczą ciekawą, że na niektórych z nich oglądać można uprawiające polo kobiety. Jedną z takich gier opisuje poeta perski, Nizami. Według tego opisu Szirin — pochodząca z Bizancjum żona króla perskiego Khusru Parvez — rozegrała i wygrała, mając przy boku swoje dwórki, partię z królem i jego dworem.

Na podstawie badań malowidełściennych, datujących się z XVII wieku, a odkrytych na murach dawnego fortu w jednym z państw hinduskich, można przypuszczać, że Mogułowie, którzy opanowali Indie aż po Hajderabad, przynieśli tam ze sobą zasady gry w polo. Po wygaśnięciu dynastii przestano uprawiać te gry.

Dopiero w drugiej połowie 19 stulecia oficerowie armii hinduskiej, spotkali na półn. zach. granicy Indii plemiona górskie, uprawiające grę w polo. Gilgit leży daleko na północy Kaszmiru. Właśnie tam i w okolicznych wschodach u stóp Himalajów ludzie ze szczezu Manipuri uprawiają tę grę. O ile można było stwierdzić, prawdziwa, według których grał w polo szczepek Manipuri zgodne były z zasadami gry starożytnej Persów: a więc grało się z koni przy pomocy zagiętych kijów, którymi uderzało się w piłkę. Celem gry było zdobycie punktu przez przeprowadzenie piłki na koniego pola przeciwnika. Liczba graczy nie była ograniczona; mieszkańcy całych wsi dosiadali swych małych, tegich kuców górskich i rozgrywali partię z wszystkimi mieszkańcami innej wioski. Można sobie wyobrazić, iż boiska do gry w tych górskich okolicach były małe i nierówne, czasem grano też i na uliczkach wiosek. Gra rozpoczęta się wybiciem piłki na środku pola, ku którym galopowali z obu stron przeciwległy, aby zdobyć nad nią panowanie. Gra towarzyszyła zwykle dźwięku muzyki. Dźwięki pleszczalek i tam-tamów zagrzewały zawodników do większego wysiłku.

Zapoznawszy się z grą jej odkrywcy nie zwięksili zrozumienia niemniej jej w samych Indiach. Tu stała się ona bardzo popularna i szybko rozwinięła się w nowoczesny sport.

Przez zredukowanie liczby uczestników gra stała się bardziej jasna i mniej chaotyczna. Punkt zdobywa się przez wbicie piłki między słupki bramkowe, zamiast jak to dawniej było przez przejście jej poprzez linię graniczną przeciwnika, nakreślającą na końcu boiska.

W r. 1871 gra została wprowadzona do Anglii, a Hurlingham Club w Londynie stał się autorytetem w sprawach polo, określając prawidła

tej nowej dziedziny sportu. W miarę rozpowszechniania się gry, ulepszano ciągle jej zasady. W r. 1883 liczba zawodników została ostatecznie określona — odtąd miało występować po 4 w każdym zespole. Boisko do gry w polo powinno mieć 274 m długości i 182 m szerokości. Bramki mają być oddalone od siebie o nie mniej niż 227 m. Szerokość ich ma wynosić 7,3 m, wysokość 3 m. Słupki tych bramek muszą być słabe i kruche, aby w wypadku gdy najedzie się na nie konie nie stanowiły niebezpiecznej przeszkody. Nie wolno grać lewą ręką. Maksymalna średnica piłki wynosić ma 8,24 cm, waga zaś ważyć się powinna między 110–130 gramami. Gra trwa 60 minut.

Pierwszy mecz polo miał miejsce w Hurlingham w r. 1874. W ciągu następnego roku gra rozpowszechniła się ogromnie i zaczęto ją uprawiać we wszystkich częściach świata. Wcześniej poznano, że gra stwarza doskonałe możliwości ćwiczenia oficerów armii (szczególnie tych, którzy służą w broniam konnych) — w jeździe oraz w metodach treningowania koni.

Co więcej — tempo w jakim prowadzi się grę wymaga odwagi i szybkości decyzji. Są to właśnie zasady dobrego dowódcy, które należy rozwijać w czasie pokonu.

Zasada ta jest obecnie prawie w całości realizowana, a w szeregu armii kontynentalnych oficerowie zachęcani są do gry w polo.

W 1878 r. Hurlingham Club zainaugurował międzymułkowe mistrzostwa armii w polo. Podobne rozgrywki wprowadzono również wkrótce potem w armii hinduskiej. Wielu brytyjskich wyższych oficerów było graczami w polo. Winston Churchill, jeszcze jako porucznik 4 pułku huzarów (w r. 1899) grał w jednym ze zwycięskich zespołów pola w Indiach. Marszałek polny hr. Haig — brytyjski naczelnny dowódca w czasie wojny 1914/18 r., będąc jeszcze porucznikiem 7 pułku

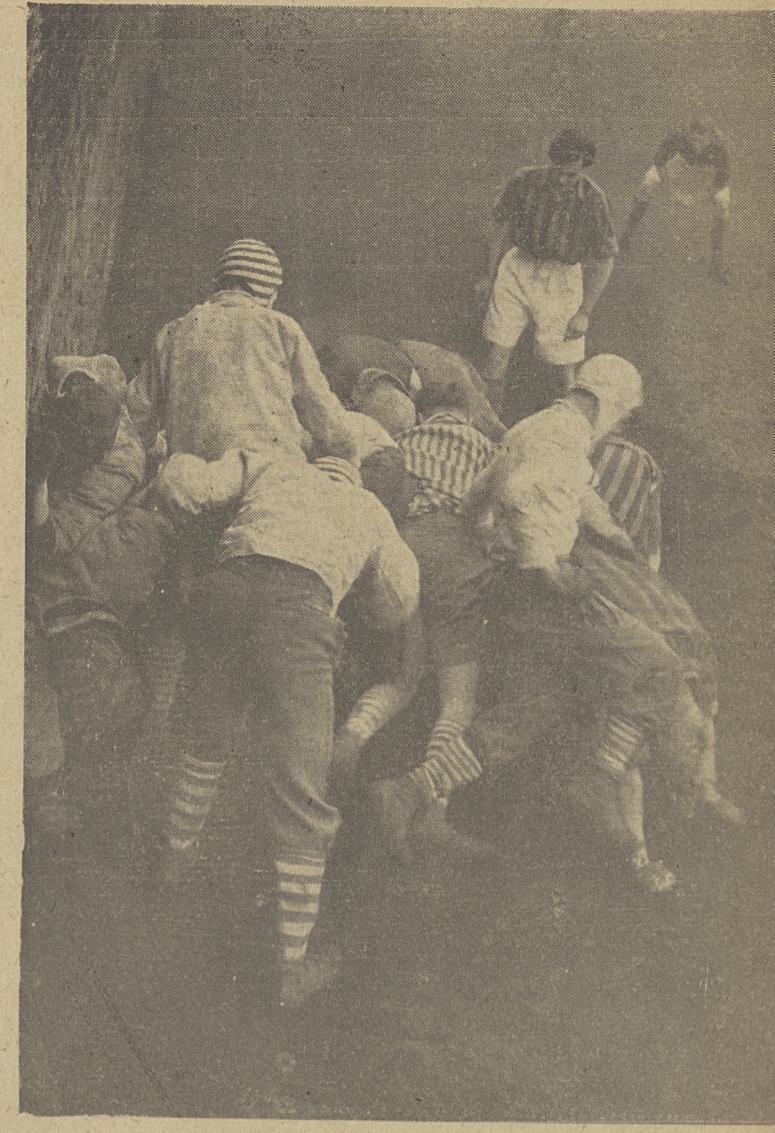
huzarów dopomógł drużynie swego pułku zdobyć mistrzostwo w międzymułkowym turnieju, który odbył się w r. 1885. Następnie był też graczem innej drużyny polo, która w r. 1903 zdobyła mistrzostwo w rozgrywkach międzymułkowych. Siegnijmy jednak do bliższego naszym oczom przykładu: admirał hr. Mountbatten, mianowany w czasie ostatniej wojny naczelnym dowódcą alianckim na odcinku Pid.-Wschodniej Azji, zalecał oficerom marynarce uprawianie polo i kapitanował drużynę marynarzy królewskiej, która doszła do finałów w czasie mistrzostw armii.

Inne państwa równie szybko poznaly zalety gry. W parę lat po wprowadzeniu polo w Anglii — U. S. A. zmierzyły się z Anglią w międzynarodowym meczu, który odbył się w Newport (U. S. A.) w r. 1886. Wtedy to właśnie zainaugurowano spotkania o puchar Westchester. Anglia zwyciężyła, lecz później Amerykanie także odnieśli szereg zwycięstw w tych spotkaniach, tak że np. obecnie są posiadaczami pucharu, który zdobyli w r. 1939. W U. S. A. i Argentyna posiada obecnie najlepszych w świecie graczy w polo.

Już na początku bieżącego stulecia powstały kluby gry w polo w wielu krajach europejskich: w Hiszpanii, Francji, Włoszech, Niemczech, Austrii i na Węgrzech. Wszystkie te kluby kierowały się zasadami ustanowionymi przez Hurlingham Club.

W okresie między dwoma światowymi wojnami gra w polo była w największym rozkwicie, jednakże jedna wojna wprowadziła w tej dziedzinie pewien okresowy zastój, głównie na skutek braku koni. W kraju jednak, gdzie koni jest dość dużo, nie powinny istnieć przeszkody dla rozwoju tak pięknej gry, jaką jest polo. Tam gdzie konie są łatwe do dostania i tanie, gra ta ma wszelkie szanse rozpoznanienia się wśród szerokich rzesz.

Tradycyjna gra



W dniu św. Andrzeja w Eton College odbywają się tradycyjne mecze tzw. "Wall game", polegające na odbijaniu piłki od muru. Gra ta jest kombinacją rugby, footballu i innych, podobnych gier. Na zdjęciu: emocjonujący fragment spotkania między zamieszkałymi w internacie studentami Eton, a eksternistami.

Pilka nożna w okresie świątecznym

W świąteczną sobotę i poniedziałek odbył się w Anglii szereg imprez sportowych. Mecze footballowe rozegrane zostały przez wszystkie zawodowe kluby ligowe oraz przez kluby amatorskie. Święta Bożego Narodzenia stanowią zawsze kulminacyjny punkt roku sportowego. W całym kraju odbywały się w okresie świątecznym wyścigi, turnieje lekkoatletyczne, mecze rugby, hokeja oraz gier sportowych w haliach, ściągając setki tysięcy widzów. Samym tylko meczom piłkarskim rozegrany w sobotę przyglądało się milion widzów. W poniedziałek, w którym to dzień rozegrano dwie serie meczów świątecznych, na stadionach znalazło się dwa miliony publiczności.

Cyfry te świadczą o ogromnej popularności sportu, tym bardziej, że widzowie w wielu wypadkach obserwują swoje ulubione drużyny, siedząc w wietrze i zimie na nieosłoniętych trybunach. Poziom gry i szereg ciekawych incydentów był zasłużoną nagrodą dla zgromadzonych tłumów.

W ciągu dwudniowych rozgrywek największą ilość punktów zebrali dwie drużyny. Były to: Portsmouth i Stoke City. Zwycięstwo Portsmouth było podwójne, drużyna ta bowiem dwukrotnie pozbawiła Chelsea, z czego raz na jej własnym boisku. Dzięki temu też Portsmouth znalazła się ponownie na czele tabeli ligowej (pozycję tę utraciła dwa miesiące temu, kiedy to Derby County uzyskała nieznaczącą przewagę punktową). Newcastle, który do końca sezonu wywiewał się z drugiej ligi do pierwszej — przez pewien czas był liderem tabeli ligowej. Sukces ten okazał się jednak krótkotrwały. Zaledwie po jednogodzinnej przerwie Portsmouth odebrał Newcastle'owi prowadzenie, uzyskując po 24 grach sumę 34 punktów. Newcastle jest ciągle jednak niebezpiecznym rywalem — w 24 grach zdobył bowiem 33 punkty. Dwa zwycięstwa Stoke City nad Burnley zapewniły Stoke'owi 5 pozycję na tabell. Jest to dobrze zasłużona nagroda za dobrą techniczną grę w tym sezonie. Ligowe sukcesy Stoke City i doskonała gra zespołu tej drużyny sugerują, iż odegra ona jedną z głównych ról w rozgrywkach o puchar Związku Piłki Nożnej — eliminacje do których znajdują się obecnie w zaawansowanym stadium.

Dwa kluby pierwszej ligi, którym nie udało się zdobyć punktów — Chelsea i Burnley — uplasowały się bardzo nisko na tabeli. Będą one musiały dobrze popracować, aby uniknąć w zupełności groźby spadku do drugiej ligi. Chelsea ma pod tym względem trudniejsze zadanie. Oto, w czasie świątecznych gier w tej drużynie już po raz ostatni łącznik Tommy Walker — szkocki reprezentant i jeden z najpopularniejszych graczy brytyjskich. Ostatni raz grał Walker dla Chelsea w drugim dniu spotkania świątecznych, przeciw Portmouth. Po meczu 35 tys. widzów zgłębiło mu piękną owację. Odśpiewano nawet gremialnie pożegnanie.



Fragment meczu polo między reprezentacją marynarki królewskiej a drużyną lotnictwa.

do drugiej ligi (2-ga od końca) i posiadała zaledwie 16 punktów po 24 spotkaniach. Wyczyn Forda umożliwił drużynie Aston Villa победę Wolverhampton w stosunku 5:1. Zwycięstwo to jest oznaką powrotu do formy, dzięki której Aston Villa odniosła w przeszłości szereg sukcesów.

Drugim rekordzistą z okresu światowej wojny był Moir z ataku drużyny Bolton, który strzelił w czasie meczu z Sheffield United takie 4 bramki. Bolton wygrał ostatecznie w stosunku 6:1, czym zapewnił sobie 8 pozycję na tabeli ligowej. 7-me miejsce zajmuje Arsenal z tą samą ilością punktów, lecz z pewną przewagą w stosunku bramkowym.

Ogólny obraz świątecznych rozgrywek zilustruje najlepiej tabela ligowa, którą zamieszczamy poniżej.

TABELA LIGOWA

(wyniki do poniedziałku 27 grudnia włącznie)

Klub	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Satosnek bramek	Punkty
Portsmouth	24	13	8	3	34	34
Newcastle	24	13	7	4	33	33
Derby County	24	13	7	4	33	33
Manchester United	24	11	8	5	30	30
Stoke	24	12	5	7	29	29
Charlton	24	9	10	5	28	28
Arsenal	24	10	7	7	27	27
Bolton	24	11	5	8	27	27
Wolverhampton	24	10	6	8	26	26
Manchester City	24	8	10	6	26	26
Sunderland	24	8	9	7	25	25
Birmingham	24	8	7	9	23	23
Liverpool	24	6	10	8	22	22
Blackpool	24	7	8	9	22	22
Burnley	24	8	5	11	21	21
Chelsea	24	6	8	10	20	20
Middlesboro	24	6	6	12	18	18
Sheffield U.	24	6	6	12	18	18
Everton	24	7	4	13	18	18
Huddersfield	24	5	7	12	17	17
Aston Villa	24	6	4	14	16	16
Preston North End	24	5	3	14	15	15